Nr. 140. Lwów — Sroda dnia 21 Czerwca. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Alojzego Gon. — Kyryła Arch.
Jutro: św. Paulina B. — Tymoteja M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 5
Zachód „ 7 m. 58
Długość dnia godzin 15 m. 53
Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu" dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 czerwca.

W przyszły poniedziałek zbierze się w Londynie „wszechświatowy kongres kobiecy". Skoro wszelkie kongresy są teraz tak modne, jak nigdy, to nie dziw, że i ten się odbędzie. Niespodzianką raczej jest to, że wbrew modnemu prądowi ku emancypacyi, o niej nie będzie mowy na tym zjeździe. W odezwie powiedziano, że kobiety z całego świata zastanowią się nad sposobami „zastosowania złotego prawidła do obyczajów społecznych, ustaw i stosunków międzynarodowych". Cóż jest złotem prawidłem? Jest niem — głosi odezwa — „postępowanie ze wszystkimi i w każdym zgoła wypadku tak, jakbyśmy chciały, aby z nami postępowano". Więc kongresistki pragną zapewnić rzeczywisty tryumf naczelnej chrześcijańskiej zasadzie — myśl piękna — ale jak ją może poprzeć jakikolwiek kongres? Program narad obejmuje takie zagadnienia: wychowanie, nauki, sztuki, literatura, prawodawstwo kryminalne i socyalne, polityka, trzeźwość, sprawa robotnicza, czystość obyczajów, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, emerytury na starość, wolność przekonań przy skrępowaniu nadużyć prasy, zniesienie wojska i „wyklęcie" wojny, ochrona ptaków i zwierząt, umoralnienie strojów i t. d. — cała litania. Nie ma w niej tylko postulatu emancypantek, aby kobiety posiadały prawa wyborcze i żeby mogły być wybierane do parlamentów. To żądanie, postawione przez angielską „ligę praw kobiecych", komitet kongresu odrzucił, jak również z porządku rozpraw wykreślił wszystkie wnioski religijne, albowiem „kongres powinien złączyć w jedną całość wszystkie stronnictwa, przekonania społeczne i polityczne, oraz wyznaniowe". Z powodu tej odmowy „liga praw kobiecych", a także „kobieca armia zbawienia" nie wezmą udziału w kongresie i nawet szydersko nazywają go fantazyą „pokutujących arystokratek": pokutujących dlatego, że na czele komitetu głównego stoją damy, którym zbrzydło wielkoświatowe pracowite próżniactwo; arystokratek zaś dlatego, że owemi damami są hrabina Aberden, księżna Southerland, baronowa Rotszyld, hrabina Beresford, margrabina Hamilton i inne należące do wyższych „dziesięciu tysięcy". Chociaż te panie wykreśliły z programu kongresowego kwestyę emancypacyi kobiet i sprawy wyznaniowe, zawsze jest on jednak tak obszerny, że po prostu pragnie objąć ogrom niemożliwy do objęcia. Z tego powodu powiadają niektórzy, że kongres może nie będzie pożyteczny, lecz z pewnością będzie nadzwyczajnie interesujący, jako wspaniała wystawa letnich toalet i elegancyi dam wielkoświatowych. Delegatki różnych stowarzyszeń kobiecych — a zgłosiło się ich 1.500 — zapłacą za udział w kongresie 7 i pół szylinga; te będą głosowały i tworzyły komisye. Zwykłe członkinie stowarzyszeń, lecz nie delegatki, będą mogły przemawiać, ale w głosowaniach i komisyach nie wezmą udziału, zapłacą zaś tylko 5 szylingów. Wreszcie na galeryach olbrzymiej Queen's Halli, w której może się wygodnie pomieścić 8 tysięcy osób — to jest na galeryach sali kongresowej zasiądą mężczyźni, którzy zechcą zapłacić za bilet wstępu 2½ szylinga.

Trzeba jeszcze słówko powiedzieć o delegatkach. W r. 1888, w Waszyngtonie odbył się zjazd Angielek, Amerykanek i Francuzek. Postanowiono na nim tworzyć wszędzie „narodowe związki kobiet", które ścigałyby cele wspólne wszystkim na świecie kobietom. Jednak ta myśl nie dała się odrazu wykonać. Dopiero w roku 1893, podczas wystawy w Chicago, sprawa znakomicie się rozwinęła po uchwałach odbytego tam kongresu. Prawie we wszystkich krajach europejskich, w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Indyi, Egipcie i Australii powstały „związki kobiece". Jest ich parę tysięcy, ale dotąd tylko 1.500 należy do międzynarodowego stowarzyszenia — i te właśnie mają prawo wysłać do Londynu delegatki.

Na granicy serbsko-tureckiej, w pobliżu Bośnii, trwały dni kilka formalne bitwy między Turkami a Serbami. Pomimo zapewnień, wysyłanych z Konstantynopola, że chwilowe a godne ubolewania zaburzenia już ustały i wrócił spokój, odbyła się w sobotę wieczorem prawdziwa bitwa regularnych wojsk tureckich z wojskiem serbskiem. Takie potyczki może i później się powtórzyły, lecz o tem wiadomości jeszcze być nie może, bo w całym kossowskim wilajecie zniszczono linie telegraficzne. Ambasador austryacki w Konstantynopolu w sposób przyjacielski, niemniej jednak stanowczy zażądał od Porty uspokojenia okolic, graniczących z Austryą. Wskutek tego sułtan posłał do ambasadora swego adjutanta jeneralnego z zapewnieniem, że padyszach najsurowiej polecił uspokoić kossowski wilajet i winnych przykładnie ukarać. Jednakże rząd turecki musi oświadczyć, że zawinili Serbowie, albowiem wedle raportu baszy kossowskiego tak było: Z tureckiego blokhauzu Próchnik, należącego do fortyfikacyj balackich, wyszli żołnierze po wodę do źródła tuż nad granicą. Serbscy hajducy (straż graniczna) powitali ich wystrzałami, zranili kilku ludzi i zabili dwa konie. Żołnierze się cofnęli, a po pewnym czasie wrócili po wodę, mając eskortę z pół plutona piechoty. Lecz nad granicą stały już tłumy serbskich wieśniaków z żandarmami. Ci bez żadnej przyczyny i nie wdając się z Turkami w rozmowę, zaczęli do nich strzelać, więc Turcy znowu się cofnęli, ale ponieważ męczyło ich pragnienie, przeto postanowili siłą zdobyć wodę. Tak powstała pierwsza potyczka, która nie miałaby wielkich następstw, gdyby nie przybyły bandy arnauckie. Te wtargnęły na serbskie terytoryum i spaliły dwie wioski. Następnego dnia Serbowie razem ze swą piechotą wkroczyli na turecką ziemię, osaczyli blokhauz Próchnik i zapędzili się aż pod forty Balatu. Bitwa trwała kilka godzin, a wypadła niepomyślnie dla Serbów, którzy musieli uciekać. To samo powtórzyło się w piątek. Serbowie utrzymują wbrew prawdzie, że źródło wody, z którego chciała czerpać załoga Próchniku, znajduje się na serbskiej stronie. Więc chodzi w tej sprawie o samowolną zmianę granicy państwowej, o zabranie wody, bez której nie może się obejść załoga próchnicka. Wiadomość o bitwach nadgranicznych szybko się rozniosła po wilajecie kossowskim z takim dodatkiem, że Serbowie zaczęli wojnę. Więc się podniosła muzułmańska ludność i wyruszyła na miejsce wypadków. Basza kossowski natychmiast wysłał wojsko, aby utrzymało porządek, a inspektorowi granicznemu pułkownikowi Achmed-Hamdiemu polecono przeprowadzić surowe śledztwo.

W Belgradzie — przeciwnie, zapewniają, że Turcy bez żadnego powodu wkroczyli do Serbii, strzelali do ludzi, zabrali bydło i spalili dwie wioski zupełnie, a kilka częściowo. Domaga się tedy rząd serbski udziału w śledztwie, prowadzonem przez Turcyę, i wynagrodzenia wszystkich strat, a ponieważ Porta wbrew inaczej zapatruje się na tę sprawę i całą winę zwala na Serbów, przeto sądzą w Belgradzie, że z tego może powstać poważne nieporozumienie.

We Francyi z wielkim mozołem powstaje nowy gabinet, ponieważ zamierzono oprzeć go na koncentracyi umiarkowanych stronnictw republikańskich z zupełnem pominięciem socyalistów i radykalistów, którzy glosami swymi głównie się przyczynili do obalenia gabinetu Dupuy. Więc te stronnictwa grożą zasadniczą opozycyą, ona zaś zapowiada prędki upadek każdemu gabinetowi koncentracyi republikańskiej. We Francyi można dziś jako tako rządzić z pomocą stronnictw skrajnych, jak czynił Dupuy, albo przy życzliwej neutralności prawicy konserwatywno-monarchicznej, jak robił Meline. Koncentracya stronnictw republikańsko-mieszczańskich, przeprowadzana już wiele razy, zawsze się okazała kombinacyą chwiejną. Lecz w takim razie dlaczego obalono Dupuy, skoro on umiał dogadzać socyalistom i radykałom, nie szkodząc republikanom burżuazyjnym? Na to dają taką odpowiedź:

Dupuy dwa razy spodziewał się zostać prezydentem republiki: raz wydarł mu to stanowisko Faure, drugi raz — zupełnie niespodziewanie — Loubet. Więc zniecierpliwiony Dupuy postanowił go uczynić niemożliwym. Wiedział, co będzie na wyścigach w Auteuil, lecz nie zapobiegł awanturze, a gdy ona nie zniechęciła Loubeta, zmienił taktykę: otoczył prezydenta kompromitującą, zbyt widoczną opieką policyi, co rozdrażniło ludność paryską. Więc Loubet udał się do loży masońskiej z prośbą o uwolnienie go od zanadto czułego opiekuna. Loża tedy dała rozkaz — i oto republikanie burżuazyjni usunęli się od głosowania, dali tem przewagę głosom socyalistycznym i konserwatywnym i Dupuy runął. W takich warunkach jest istotnie trudno postawić nowy gabinet jako tako trwały, bo socyaliści i radykałowie tak samo nie lubią burżyazyjnej republiki, jak prawica. A w dodatku każdy nowy rząd będzie musiał wziąć na swe barki skutki nowego procesu Dreyfusa, a więc będzie musiał odrazu się zużyć. Na to się zdecyduje rzadko który polityk, chyba taki, co już kończy karyerę.

Pauza.

Piszą nam z Wiednia, 19 czerwca:

Zwiedzając w piątek, w dzień chłodny i dżdżysty, kolej miejską wzdłuż Wiedenki, tworzącą ostatnią sekcyę wybudowanej w ostatnich latach sieci kolei miejskich, Cesarz zaziębił się i zachorował na reumatyzm w biodrach, — tak zwany „Hexenschuss". Dzień wczorajszy Cesarz spędził w Schoenbrunnie na otomanie, nie wychodząc z pokoju. Ciepło i spokój zwykle wystarczają w kilka dni do wyleczenia z tej choroby.

Pauza pomiędzy zawarciem kompromisu a zjawieniem się na podstawie § 14-go definitywnej ugody austryacko-węgierskiej prawdopodobnie będzie bardzo krótka, bo Sejm węgierski z gorączkowym pospiechem załatwia projekta ugodowe. Tymczasem w kołach niemieckiej opozycyi widocznie ścierają się sprzeczne prądy co do taktyki, której lewica chwycić się wobec ugody. Żywioły skrajne zapowiadają obstrukcyę bezwzględną, zastosowaną po raz pierwszy nawet do wyboru delegacyi, którego jednak, dokonywanego nie z pełnej Izby, lecz z grup krajowych posłów, nie może udaremnić obstrukcya, nowe wnioski oskarżenia ministrów, które jednak wskutek nadużycia tej najostrzejszej broni parlamentarnej opozycyi straciły już wszelki efekt demonstracyi itd. Jednakże dotąd lewica nie zgodziła się na wspólną taktykę w tej kwestyi, co dowodzi, że w jej łonie silne prądy opierają się dalszemu ciągowi warcholstwa na tle stosunku Austryi do Węgier. Gabinet hr. Thuna milczy — co najbardziej oburza radykałów à la *Zeit*, Wolf et C-io. „Les hommes qui se taisent, sont suspects; les bavards et les agités n'aiment pas ces gens froids qui savent ou ils vont et ne disent rien" (Ludzie, którzy milczą, są zawsze podejrzani; gaduły i gorączkowi nie lubią tych ludzi zimnych, którzy wiedzą dokąd zmierzają a nie ogłaszają tego światu), zauważa Hanotaux w najnowszym rozdziale życiowym Richelieu'ego, ogłoszonym w ostatnim numerze *Revue des deux mondes*.

Do rzędu tych „bavards et agités" trzeba zaliczyć także niektórych posłów młodoczeskich, jak Engel, Pacak, drażniący zawsze Stransky etc., którzy ciągle dolewają oliwy do ognia, nie zważając wcale na uchwały komitetu wykonawczego prawicy, który bardzo wyraźnie zaznaczył swe pojednawcze i ugodowe dążności. Komitet wykonawczy prawicy po gruntownej dyskusyi odrzucił wniosek dra Pacaka, aby programowi niemieckiemu przeciwstawić „słowiański" program językowy. Ale wyrażenie „Roma locuta est, causa finita", nie ma znaczenia dla p. Pacaka. Od uchwał areopagu prawicy odwołuje się on do młodoczeskich zgromadzeń wyborczych i żąda uporządkowania „całej" kwestyi językowej. Rzecz jasna, że katolickie stronnictwo ludowe, bez którego głosów nie ma większości prawicy, nie może się zachwycać projektem słowiańskiego programu językowego. I równie jasna rzecz, że Polacy nie mogą i nie chcą całej swej polityki opierać na programie językowym. Do tego zmuszają nas stosunki w Prusiech i w Rosyi, ale w Austryi, gdzie od dawna sami wywalczyliśmy sobie swobodę i możność nietylko myśli i słowa, ale także (politycznego) czynu, nie możemy ograniczać się do samych językowych zagadek. To oznaczałoby sztuczne ścieśnienie naszego widnokręgu politycznego, zestąpienia na poziom Słoweńców lub Słowaków. Mądra polityka wymaga ścisłego zlokalizowania sporu językowego do Czech. Jedynie zatarg niemiecko-czeski wywołał teraźniejsze anormalne stosunki w monarchii, rozszerzać sztucznie ten zatarg poruszaniem „całej kwestyi językowej" byłoby tem samem, co podpalać cały gmach, gdy chodzi o to, aby zgasić pożar w jednem jego skrzydle czy pawilonie. Właśnie w tem widzimy główną zaletę programu niemieckiego, że w głównej rzeczy ogranicza spór językowy do Czech. Z tą też metodą zgadza się najnowszy występ literacko-polityczny p. Plenera, który jako środek rozwiazania zatargu zaleca organizacyę okręgową w Czechach, za czem przed 15 laty przemawiał wybitny poseł staroczeski dr. Mattusz.

Stawiać na porządku dziennym „całą kwestyę językową", jak żąda p. Pacak, znaczy to tylko zdradzać skłonność do zaostrzenia ogólnego naprężenia i odsłaniać wstręt do załatwienia teraźniejszego zatargu. Nawet staroczeski *Hlas Naroda* gani tę taktykę młodoczeską zwiększania powszechnego zamętu i opierania na nim rachub polityczno-narodowych.

Laenderbank i Bułgarya.

Bardzo zajmującą korespondencyę z Bułgaryi znajdujemy w warszawskim *Dzienniku dla wszystkich.* Czytamy tam:

Już przed upadkiem gabinetu Stoiłowa, którego rządy niczem wybitnem się nie odznaczały, wrzała tajemna, ale za to tem zaciętsza walka stronnictw, które wszystkie mając za zewnętrzną zasadę dobro kraju i uczciwe rządy, mają za wewnętrzny cel, ale za to główny, zupełnie inny, a mianowicie: „zejdź ty, abym ja na twojem miejscu usiadł" czyli innemi słowy: „tyś się już pożywił z publicznego grosza, pozwól, że i ja zacznę się dorabiać".

I rzeczywiście charakterystycznym rysem tutejszej prasy jest to, czego nie znajdujemy w prasie innych krajów, z rzadkimi chyba wyjątkami, że podczas gdy półurzędowa prasa, do jakiegokolwiek rządu należy, nazywa przeciwników w każdym numerze „hołotą", „zbiorowiskiem idyotów", „głupcami" — prasa opozycyjna wywzajemnia się urzędowej w ten sam sposób, i nazywa ministrów i ich wspólników bez żadnych ceregieli: „złodziejami", „rozbójnikami" (szajkadżij), „awanturnikami", „łajdakami" i t. p. salonowymi przydomkami. Lecz przyznać trzeba, ani jedna ani druga strona bardzo sobie tych epitetów do serca nie bierze — bo, co prawda, ani jedna, ani druga nie jest w błędzie, nie mija się z prawdą.

Najważniejszą przyczyną upadku Stoiłowa była sprawa dróg żelaznych i konwersyi olbrzymiego długu państwowego, który młode księstwo pcha gwałtem w przepaść.

Rzecz się ma tak: Gdy spojrzymy na kartę Bułgaryi, widzimy, że cały kraj od serbskiej do tureckiej granicy jest przecięty linią drogi żelaznej, łączącej Wiedeń i zachodnią Europę z Carogrodem. Linia ta, choć na niej ruch niewielki, jest jedną z najważniejszych w Europie; od stacyi Musta'a blisko tureckiej granicy odgałęzia się druga linia, wiodąca przez Jambol do przystani czarnomorskiej Burgas. Przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej znany Hirsch zaczął budować tę linię, lecz nie zdążył jej pobudować dalej od Carogrodu jak do małej stacyi Belowa (93 klm. od Sofii) i gałąź do Jambolu. Kroki wojenne przerwały budowę na kilka lat — i dopiero w ubiegłem dziesięcioleciu rząd bułgarski sam pobudował linię od Belowej do granicy serbskiej i od Jambolu do Burgas. Linia Hirscha pozostała na mocy tureckiej koncesyi w rękach prywatnych pod nazwą „Chemin de fer oriental". Rzecz prosta, że nie było to i nie jest wygodne dla rządu bułgarskiego, a jeszcze mniej wygodne dla kupców, gdyż taryfy kolei w chodniej, nie mającej konkurencyi, są ogromnie wysokie i stolica nie ma prostego połączenia z morzem, lecz za pośrednictwem cudzoziemskiej kolei, która sobie nie pozwoli nic rozkazywać.

Już przed siedmiu laty rząd bułgarski zaczął traktować z linią Hirscha o wykup tejże, o ile się znajdzie w granicach Bułgaryi; lecz towarzystwo stawiało takie warunki, że o zakupnie nie było można mówić, tembardziej, że linia przeszła tymczasem w dzierżawę osławionego żydowskiego Landerbanku w Wiedniu. Stambułow, chcąc wywrzeć pewien nacisk na ową linię, nakazał studyum nowej linii, wychodzącej ze Sarambeju przy Belowie, równolegle do Hirscha linii, przez Płowdiw (Filipopol) aż do Czirpania — i stamtąd dopiero linia ta miała się odbić ku północy przez Sliwno i Starą Zagorę do Jambolu, tak że Sofia miałaby bezpośrednie połączenie po „bułgarskiej" linii z Burgasem. Idea ta była dobrą, bo cały ruch towarowy a i osobowy byłby przeszedł w stronę Czarnego morza na rządową linię.

Bułgarya zaciągnęła olbrzymią pożyczkę w Länderbanku — 142 miliony — na twardych warunkach, aby mogła pobudować przystanie w Warnie i Burgasie, które dziś dla wielkich okrętów są jeszcze niedostępne z powodu płytkości wody — i na wybudowanie wielkiej sieci dróg żelaznych, coby niewątpliwie wpłynęło na rozwój przemysłu i handlu. Gdy jednakże żydowski Landerbank przejął koleje wschodnie — zamknął rękę — i powiedział, że następnych rat pożyczki nie wypłaci jeśli rząd nie odstąpi od budowy konkurencyjnej dla niego linii.

Rząd zatem znalazł się w bardzo niemiłem położeniu.

W sobraniu zaczęły się zacięte walki. Budowa tej linii już prawie została ukończoną — nie wiele już brakło do zupełnego ukończenia — a tu pieniędzy nie ma. Zaczęli ministrowie bułgarscy jeździć do Paryża, Londynu, Berlina, aby zaciągnąć gdzieindziej pożyczkę na znośniejszych warunkach, lecz wszystko na próżno, ponieważ Bułgarya od pięciu lat utraciła zaufanie jako kraj niespokojny, a powtóre, że mamona całej Europy jest w rękach Izraela, a znaną jest rzeczą, że żydzi są solidarni, do jakiejkolwiek narodowości się przyznają. Jak wiedeńscy żydki odmówili, tak odmówili i ich bracia z nad Sekwany, Tamizy i Sprewy.

Udano się już do mniejszych banków, jak np. wrocławskiego, ale prosta rzecz, że wszędzie naprożno.

Został więc rząd zniewolonym do „revenir a ses premiers amours" to jest zwrócić się do Landerbanku, który jak Brennus powiedział: „Vae victis" i stał twardo.

Ponieważ i sułtan trzymał stronę linii Hirscha, więc biedna Bułgarya jest zniewoloną upokorzyć się. Nie sposób opisywać wszystkich intryg i plotek, w które nawet i prasa wciągnęła księżnę Klementynę Orleańską. Prasa opozycyjna ówczesna tj. przedstawiająca cankowistów, stambulistów, radosławistów, karawelistów, hejże na Soplicę! Krzyczała na Stoiłowa, że zaprzedaje kraj austryackim żydom — no i Stoiłow upadł.

Lecz cóż się dzieje.

Zaledwie Grekow (stambulista) złożył z Radosławowem nowy gabinet i rozejrzał się bliżej w położeniu — wolą nie wolą przejął politykę swego poprzednika. Nastaje więc zmiana dekoracyi. Stoiłowski *Mir*, który w czasie jego rządów popierał politykę kolejową, teraz ją potępia, nie przebierając w wyrazach. Natomiast *Now. Odzyw (Nowe Echo)* Radosławowa, kieruje nawę polityczną ku wiedeńskim żydkom, których przedtem tak okropnie z błotem mięszał.

Powiedział, zdaje się, Talleyrand, że tylko głupcy nie zmieniają zasad — a ponieważ Bułgarów głupcami nazwać nie można, więc też zmieniają zasady, jak rękawiczki.

Lecz rzeczywiście warunki, jakie Länderbank stawia są okropne. Najsamprzód cała prawie już ukończona linia od Sarambeju do Czirpania ma być zburzoną, z mostami itd. Rząd ma się zobowiązać, że nie będzie budował żadnej konkurencyjnej linii, któraby Hirschowskiej linii szkodzić mogła itd.

A któraż linia nie będzie konkurencyjną?

Wstrzymano budowę drogi żelaznej z Radomilu przez Küstandil do granicy tureckiej, skąd miała być budowaną dalej do Skoplija (Ueskub), zatem miała łączyć bezpośrednio Sofię z Soluniem (Tesalonika), linię tak ważną, bo pozwalającą omijać bułgarskim towarom, co pochodzi z Bułgaryi itd.

Ponieważ jednakże tutaj koncesye na koleje żelazne wydaje naród, czyli sobranie, więc też tylko naród może decydować o zaprzestaniu budowy dróg żelaznych. Trzeba zatem było postarać się o nowych przedstawicieli narodu, którzyby obecnemu rządowi ułatwili zadanie.

Pod hasłem więc kolejowem i konwersyi długu państwowego rozpisano wybory do sobrania, po zamknięciu starego, przyczem rząd obiecał zupełną swobodę wyborów, rzecz dotychczas tutaj nieznaną.

Rozpoczęła się więc w całym kraju agitacya. Różni kandydaci zaczęli objeżdżać miasta i wsie — wykładając zdumionym chłopom, którzy z trudnością umieją rozdzielić na dwie części 5 franków bez pomocy palców lub kamyków, całą politykę kolejową i sposób konwersyi — i zachęcając do wyboru kandydatów rządowych lub do walki z nimi.

Byłem na kilku takich zebraniach przedwyborczych, na których czy to przedstawiciele nowopowstałej partyi socyalistycznej, czy to cankowiści lub stoiłowiści rzucali gromy potępienia na rząd obecny, nazywając go bez ogródki rządem złodziejskim itp. Byłem nieraz przekonanym, że kandydata na posła żandarm schwyci za kołnierz i z sali wprost do kozy zaprowadzi — zapędzano się bowiem wprost aż do obwiniania księcia i zapraszania go do wyjazdu do Wiednia — lecz ku mojemu zdziwieniu nic podobnego się nie stało.

Radosławow więc dotrzymał słowa, zezwolił bez wmięszania się policyi i na swobodną agitacyę — i na swobodne wybory, czego najlepszym dowodem jest wybranie w kilku powiatach (Wratca, Orjechowo i t. d.) cankowistów — a przedewszystkiem wybór w Biełoslatinie samego Djeda Cankowa, co jest rzeczywiście zdumiewające, bo pomimo, że jest on dzisiaj już starcem trochę zniedołężniałym, zawsze jeszcze samą aureolą swego imienia jest postrachem każdego rządu, do którego sam nie należy.

Prosta rzecz, że gorliwi naczelnicy powiatu, lub prefektowie gdzie niegdzie aresztowali zbyt wojowniczych antirządowych agitatorów — lecz w ogóle wybory odbywały się spokojnie, bez wystrzałów rewolwerowych, bez noży, pałek — a nawet bez krzyków, czego od ośmiu lat, jak jestem w Bułgaryi, nie widziałem, ani przy wyborach do sobrania, ani przy wyborach do rad okręgowych lub gminnych.

Jestże to dowodem poczucia siły obecnego rządu?

Prawda, że Stoiłow gniótł swą małą ręką cały naród, nie gorzej od Stambułowa, prawdopodobnie i Radosławow, jak się zasiedzi dobrze na fotelu ministeryalnym, będzie robił to samo, do tego czasu jednakże, pomimo znanej jego energii, nie nadużywa władzy.

Wybrano więc dwie trzecie kandydatów rządowych — a jedną trzecią opozycyjnych, co prasę opozycyjną pobudza do wściekłości, nie może bowiem twierdzić, że rząd obecny wywierał nacisk — rozdmuchuje tylko sporadyczne wypadki do olbrzymich rozmiarów — ale nie wiele w to wierzy. Bułgarskie sobranie zostało zwołane na nadzwyczajną sesyę — do tego czasu zajmuje się tylko sprawdzaniem wyborów, ale lada dzień przystąpi do właściwego swego zadania.

Co i o czem piszą.

Za lat cztery kończą się traktaty handlowe Austro-Węgier z innemi państwami i wypadnie zawrzeć nowe. Jakkolwiek termin ich zawarcia, tj. rok 1903, zdaje się jeszcze być w dosyć odległem polu, wszelako liczyć się trzeba z tem, że przygotowania do ich zawarcia, jak poufne rokowania dyplomatyczne, ankiety, ułożenie taryfy celnej itp., zajmą także parę lat czasu i dlatego już teraz powinna reprezentacya kraju naszego bacznem okiem śledzić wszystko, co się w tej sprawie dziać będzie, i starać się o to, ażeby nowe traktaty były dla Galicyi korzystniejsze od starych, które nie zabezpieczywszy należycie interesów naszego rolnictwa, wyrządzają nam corocznie milionowe szkody. *Czas* krakowski zwraca więc słusznie uwagę na to, że sprawa odnowienia traktatów handlowych powinna być teraz traktowana jako najważniejsza sprawa krajowa i tak pisze w tej mierze:

My w Galicyi mamy przy tej sposobności szczególnie wiele do naprawienia i do żądania. Dawniejsze traktaty handlowe powstały w czasie, kiedy kraj nasz, zajęty walką o prawa narodowe, nie wiele się jeszcze o sprawy ekonomiczne troszczył, a i przy ostatnim traktacie ze strony polskiej kierowano się raczej względami politycznymi, niż ekonomicznymi. Obecnie zbliża się pora, kiedy można będzie złe naprawić, rozumie się, jeśli kraj i jego reprezentacya zabiorą się do tego wcześnie, to jest zanim znajdą się już w obec gotowych przedłożeń ustawowych, a może nawet w obec poufnie na zewnątrz zaciągniętych zobowiązań. Wtedy, rzecz prosta, będzie na gruntowniejsze zmiany zapóźno, a reprezentacya nasza, mając przypuśćmy wówczas do czynienia z rządem, który jej ze względów politycznych popierać wypadnie, z konieczności znów zmuszoną będzie do poświęcenia względów ekonomicznych.

Co prawda, *gravamina* nasze nie dotyczą tyle samych traktatów handlowych, ile ich wykonania. Wystarczy w tym względzie przypomnieć niewykonywaną przez Prusy konwencyę co do eksportu bydła. Inne ważne *gravamina* naprawić się dadzą przez energiczny nacisk na rząd austryacki w kierunku rewizyi taryf kolejowych. — Tyczy się to przedewszystkiem zboża, gdzie nietyle przeszkadza nam cło, ile różniczkowe taryfy na korzyść eksportu rosyjskiego. Przyznane Niemcom co do zboża koncesye, jak powszechnie wiadomo, opierały się ze strony austro-węgierskiej na supozycyi, że stosunek ekonomiczny niemiecko-rosyjski pozostanie na stopie wojennej na jakiej się wówczas znajdował. Z chwilą zawarcia traktatu rosyjsko-niemieckiego, eksport produktów rolniczych z Austro-Węgier znalazł się w jak najtrudniejszem położeniu. Dziś agrarne stronnictwo w Niemczech gwałtownie domaga się dalszego jeszcze podwyższenia ceł, a jakkolwiek przeobrażenie Niemiec (a mianowicie Prus) na kraj przedewszystkiem przemysłowy, do-

konuje się w nader szybkiem tempie, to jednakże na razie wpływu tego stronnictwa bynajmniej lekceważyć nie można. Wszakże wedle ostatnich doniesień z Berlina, pruskie stronnictwo agrarne — w zamian za użyczenie poparcia dla ustawy kanałowej, uzyskać miało przyrzeczenie znacznego bardzo podwyższenia ceł zbożowych. Najbardziej jednak dla naszego ziemiaństwa i handlu szkodliwemi są ta ryfy kolejowe i pod tym względem Koło polskie tem energiczniej będzie musiało wystąpić, ile że obecna administracya kolejowa, jak dotąd nie okazała zbytniej wyrozumiałości w obec żywotnych interesów naszego kraju.

Czek.

W obec pomyślnego załatwienia konfliktu między obu rządami w sprawie odnowienia ugody, spodziewają się powszechnie, że rząd z całą energią zabierze się teraz do wykończenia regulacyi waluty i do rozpoczęcia wypłat w brzęczącej monecie i w tym celu starać się będzie o możliwie jak największe rozpowszechnienie obrotu czekowego, który w innych państwach wżył się już tak we wszelkie stosunki handlowe a nawet i towarzyskie, że tylko całkiem drobne wypłaty uskuteczniane bywają gotówką, a wszystkie inne czekami — Czek, jak utrzymują niektórzy ekonomiści, jest jednym z najbardziej zajmujących tworów nowoczesnego obrotu, uwalnia on od trudów i kosztów utrzymywania własnej kasy, zabezpiecza przed złodziejami, przed możliwością zgubienia pieniędzy lub pomylenia się w ich liczeniu, zapobiega nieproduktywnemu gromadzeniu środków obiegowych w jednym ręku, zapobiega drożyźnie monet kruszcowych, ogranicza nadmierną emisyę pieniędzy papierowych itp. — Głośnym stał się także czek ostatnimi czasy skutkiem skandalu panamskiego, który uczynił go historycznym podobnie jak asygnaty znanego finansisty z 18go stulecia p. Law.

Skąd powstało słowo czek, dotychczas nie wiadomo na pewne. Jedni utrzymują, że pochodzi ono od angielskiego czasownika „to check“, który znaczy tyle, co sprawdzać, kontrolować. Wedle innych zaś pochodzi ono od angielskiego słowa „exchequer“, które znów bierze swój początek od „chess“ (po francusku échec) t. j. gry w szachy. Dawniej używano bowiem przy liczeniu pieniędzy tablic podobnych do szachownicy.

Instytucya czeków rozwinęła się dopiero w nowszych czasach, przedewszystkiem w Hollandyi, a następnie w Anglii. Weszło tam już w zwyczaj, iż prawie każdy dobrze wychowany człowiek ma zawsze jakąś kwotę złożoną u bankiera i na podstawie tego swojego depozytu uskutecznia wszystkie swoje wypłaty. Zamiast płacić gotówką, wystawia czek na tego swego bankiera. W ten sposób płaci się czynsz za mieszkania, robi się zakupna w sklepach, płaci się zapadłe raty, jednem słowem — czeki zastępują w zupełności gotówkę. W Anglii np. należy wprost do dobrego tonu, płacić czekami a nie brzęczącą monetą. O rozpowszechnieniu czeków w tym kraju świadczy najlepiej anegdota, że gdy pewnego kupca zapytano raz, jaka jest właściwie różnica między zwykłym człowiekiem a dżentelmenem, on odpowiedział bez namysłu, że zwykły śmiertelnik kupuje towar za gotówkę i płaci zaraz, zaś dżentelmen bierze na kredyt i po sześciu miesiącach przysyła czek na swego bankiera. W jednym zaś z podręczników literatury angielskiej w następujący lapidarny sposób scharakteryzowano rosnącą wziętość pewnego autora: „Jego książeczka czekowa stawała się coraz grubszą“.

Zarówno w Hollandyi jak i w Anglii instytucya czeków powstała bez żadnej ingerencyi rządu lub parlamentu. Zwyczaje handlowe wytworzyły ją, a dopiero potem uregulowało ją prawodawstwo.

We Francyi stało się odwrotnie, tam naprzód ustawowo uregulowano obrót czekowy, a dopiero potem społeczeństwo zaczęło się do niego przyzwyczajać. — Cyfry obrotu czekowego zarówno w Angli, jak i w Ameryce wprawiają wprost w zdumienie, wynoszą one setki miliardów, dlatego też ekonomiczne znaozenie czeków jest tam niesłychane, bez nich bowiem nie byłoby nawet możności uskuteczniania tak kolosalnych wypłat z ręki do ręki.

Także na polu korupcyi czek wypiera na Zachodzie staroświecką metodę dawania łapówek gotówką. Historyczny osioł Filipa Macedońskiego, naładowany złotem, który mógł przełazić najwyższe mury, możliwym był w zaraniu przekupstwa. Dziś korupcya czekami wygodniejszą jest zarówno dla tego, który przekupuje, jak i dla tego, którego przekupują. Dla przekupywanego przyjemniejszym jest czek, bo nie biorąc gotówki, zdaje mu się, że zachowuje on pewne decorum i cały proceder korupcyjny odbywa się tylko poniekąd symbolicznie, przekupujący zaś ma pewnego rodzaju kontrolę, gdyż oddając czek, zachowuje u siebie jego talon. Te talony odegrały, jak wiadomo, w skandalu panamskim ważną rolę, gdyż przez to, że przechowywano je starannie, wyszły na jaw szczegóły przekupstwa i nazwiska przekupionych. Korupcya była w tym wypadku pedantyczną i zamiłowaną w porządku i to jej zaszkodziło. Ogółem rozdano w sprawie panamskiej na przekupstwa ni mniej ni więcej, tylko 17 tysięcy czeków.

List do Redakcyi.

(W sprawie węgla krajowego).

Wyczytawszy w numerze 133 *Przeglądu* (z 13 b. m.) artykuł pod tytułem „Węgiel w Galicyi“, w którym wskazano na to, że ogromna ilość węgla szląskiego napływa do Galicyi ze szkodą dla krajowej produkcyi, sprobuję jako znający dokładnie te stosunki, gdyż prowadzę handel węglem kamiennym w Galicyi od 30 lat, wyjaśnić, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy.

W pierwszym rzędzie gra tutaj główną rolę jakość węgla, to jest siła jego w opale, mianowicie o ile on posiada, według wyrażenia technicznego, kaloryi, to jest jednostek siły palnej. Otóż niestety nasze krajowe galicyjskie węgle posiadają o wiele mniej tej siły palnej, a za to więcej popiołu. Główne nasze kopalnie galicyjskie w Jaworznie graniczą z kopalniami górno-szląskiemi, a znów kopalnia węgla w Sierszy z kopalniami Jaworzna; sprawdzoną zaś jest rzeczą, że węgiel kopalń w kierunku ku zachodowi stopniowo jest co do jakości lepszy od węgla kopalń od strony wschodniej.

Kopalnia węgla w Sierszy położona jest w najdalszej stronie wschodniej — kopalnie Jaworzna położone są w sąsiedztwie tejże kopalni ku zachodowi, a dalej w tym kierunku są kopalnie górno szląskie, z których zaraz pierwsze, jak kopalnia Przemsa i Wanda, posiadają węgiel pod względem jakości najsłabszy, zwany węglem „secunda“ a dalej ku zachodowi następują kopalnie z węglem coraz lepszym, zwanym „prima“ i ostatecznie „hochprima“.

Węgiel nasz galicyjski dorównywa zaledwie węglowi z kopalni górno szląskich Przemsa i Wanda, z których to kopalń właśnie dla stosunkowo niższej wartości palnej bardzo mało do Galicyi i tylko na najbliższe odległości od kopalń transportowany bywa. Drugą rolę przy transportach węgla odgrywa fracht kolejowy, a szczególnie przy transportach na znaczniejsze odległości. Fracht ten od przesyłek węgla z kopalń Górnego Szląska bardzo się mało różni od frachtu kopalń krajowych, gdyż np. od wagonu obejmującego 100 centr. metr. węgla z kopalni górno-szląskiej Mysłowickiej wynosi fracht kolejowy do Lwowa 54 zł., a z kopalni krajowej Jaworzna 52 zł.

Jeżeli się zatem weźmie pod ścisły rachunek, ile się za ten fracht kolejowy transportuje siły palnej w takim wagonie, to chociaż cena węgla galicyjskiego w kopalni jest niższą od ceny węgla z dobrych kopalń górno-szląskich, jak np. z kopalni Mysłowickiej — to zrobiwszy kalkulacyę, okazuje się, że chociaż węgiel górno-szląski razem z frachtem drożej kosztuje niż węgiel galicyjski, jednakowoż ostatecznie w użyciu znacznie się tańszym okaże, gdyż znacznie go mniej do tego samego użytku spotrzebować trzeba niż węgla krajowego, a kalkulacya taka tem jest dla węgla górno-szląskiego korzystniejsza o ile oddalenie od kopalni się wzmaga, jak n. p. na stacye podolskie, do których fracht kolejowy przewyższa wartość węgla.

I z tych to powodów nie mają handlarze węgla zupełnie potrzeby odbiorcom narzucać węgla zagranicznego, gdyż odbiorcy ci w dobrze zrozumiałym własnym interesie, sami węgla z najwyższą siłą palną żądają, bo jakkolwiek taki węgiel na pozór drogim się wydaje, przecież w rzeczywistości wypada taniej, bo go znacznie mniej wychodzi.

W ostatnich czasach utworzyły wszystkie kopalnie węgla Górnego Szląska kartel i podwyższają ciągle cenę węgla, lecz i nasze galicyjskie kopalnie, chociaż do kartelu tego nie należą, podwyższają także cenę węgla galicyjskiego w miarę jak i górno-szląskie cenę podnoszą. Stosunek zatem cen węgla górno-szląskiego do krajowego pozostaje ciągle prawie ten sam. A cóż mówić dopiero o węglu brunatnym w okolicy Kołomyi? Węgiel ten użyty być może tylko na potrzebę lokalną, gdyż kosztów transportu kolejowego już wcale znieść nie może, a ma i tę ujemną własność, że nie jest wytrzymały na wpływy atmosferyczne. Najlepszym tego dowodem jest to, że na tak daleką stacyę jak Kołomyja i inne w pobliżu Kołomyi położone stacye sprowadzany bywa przeważnie węgiel górno szląski.

Że zatem kopalnie w obrębie krakowskim coraz mniej węgla wyprodukowują i że dla braku odbytu upadać mają, podczas gdy pruski węgiel w coraz większej ilości do kraju sprowadzany bywa, nie należy przypisywać ani narzucaniu odbiorcom przez handlarzy węgla górno-szląskiego, ani też w oziębłości publiczności dla węgla krajowego, lecz tylko tej jedynej, przez samą tę publiczność stwierdzonej okoliczności, że w dzisiejszych stosunkach użycie do opału węgla górno-szląskiego o wiele jest korzystniejszem od węgla krajowego.

Chcąc jednakowoż przyjść w pomoc przemysłowi górniczemu węglowemu w Galicyi, powinny wpłynąć odpowiednie organa przemysłu krajowego na zarząd kolei państwowych w Galicyi, by dla transportu węgla z krajowych kopalń znacznie fracht kolejowy obniżonym został a nadto, żeby i same kopalnie krajowe nie podwyższały cen węgla w miarę, jak je kartelowcy pruscy podnoszą, lecz o ile możności niską ceną używanie węgla tegoż publiczności umożliwiły. *Stanisław Thullié.*

Lwów 13 czerwca 1899

Wyścigi w Krakowie.

Dzień trzeci. Sobota 17 czerwca.

Przy pięknej pogodzie zebrało się na torze bardzo wiele publiczności. Wyścigi były zajmujące, a niektóre rezultaty bardzo niespodziewane.

I. Nagroda kasyna. 2000 koron. Meta 1600 metrów. 1) „Gehst vira“, 3-let. kl. Drehera. 2) „Gwen.“ 3) „Berenice.“ Bez miejsca: „Kadmea“. Totalizator płacił za 5 złr. 11 złr., za 25 złr. 28 i 31 złr.

II. Nagroda Wandy, dla galic. 2-latków, 2000 koron; 1000 m 1) „Brin d'or p. Boguckiego. 2) „Wacpan“ hr. Siemieńskiego. 3) „Biegunek“ p. Schindlera. Bez miejsca „Paula“ i „Ortolan“. Totalizator płacił za 5 złr. 40 złr., za 25 złr. 40 i 54 złr.

III. Nagroda dyrekcyi. Dla 2-latków. 8.000 koron. Meta 1000 m. 1) „Betrüger“ Drehera. 2) „Pandur“ Lederera. 3) „Roli-Poli“ ks. Lubomirskiego. Bez miejsca „Hardly“. Totalizator płacił za 5 złr. 18 złr., za 25 złr. 48 i 52 złr.

IV. Bieg sprzedażny. Nagroda 1600 koron. Meta 1600 m. 1) „Donzella“ bar. Springera. 2) „Oculi“ Zangena. 3) „Skiba“ stad. Chorzelowskiej. Totalizator płacił za 5 złr. 6 złr.

V. Nagroda rządowa. 3000 koron. Meta 2800 m. 1) „Tristan II.“ mr. Blue Greena. 2) „Highest time“ arcyksięcia Ottona 3) „Malteser“ mr. Newmarketa. Totalizator płacił za 5 złr. 19 złr.

VI. Nagroda trybun. *Handicap.* 2000 kor. Meta 1600 m. 1) „Valaki“ Egyedego. 2) „Gaspilleur“ bar. Springeoa. 3) „Balek“ Zangena. Totalizator płacił za 5 złr. 10 złr., za 25 złr. 34 i 42 złr.

VII. Nagroda miasta Krakowa. Bieg z płotami, nagroda honorowa i 2000 koron. Meta 2400 m. 1) „Walküre“ hr. Siemieńskiego (por. Kreutzbruck). 2) „Gambler“ (por. Chorinsky). 3) „Gretchen“ p. Schindlera. Dalej przyszły: „Pogoń“, „Cap“ i Salem“. Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr., za 25 złr. 32 i 34 złr.

* * *

Dzień czwarty. Niedziela 18 czerwca.

Ponieważ dziś miały się odbyć wyścigi o nagrodę wielkiego derby krakowskiego, będące punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu wyścigowego, więc też i publiczność zebrała się na torze nader licznie, mimo że pogoda nie zapowiadała się pomyślnie. I w istocie w czasie wyścigów padał dwukrotnie rzęsisty deszcz i uczyniwszy tor bardzo grzązkim osłabił szanse kilku koni, przez co niektóre biegi nie wypadły tak, jak się tego wytrawni znawcy wyścigowego sportu spodziewali.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg pocieszenia dla 2letnich 2000 koron, meta 1.000 m. 1) „Silfide“ stadu. Feltorony, 2) „Haricot“, 3) „Alice“. Totalizator płacił za 5 zł. 11.

II. Nagroda prezesowska dla galic. koni 4.000 koron. Meta 2.000 m. 1) „Pług“ stad. chorzelowskiej, 2) „Fais ton chemin“, 3) „Jaskółka“. Totalizator płacił za 5 zł. 36.

III. Bieg o „krakowskie Derby“. Nagroda 40.000 koron, z których 32.000 przeznaczono zwycięzcy, 6 000 drugiemu a 2.000 trzeciemu koniowi. Meta 2.400 m.

Derby wypadło w tym roku świetnie. Uczestniczyło w nim siedm koni pierwszorzędnej wartości — i po raz pierwszy barwy polskie były tak licznie i tak dobrze reprezentowane. Oprócz znanych z wiedeńskiego toru rumaków, jak: „Per Butters“ Drehera, „Timar“ Lederera, „Iro“ Pechy'ego i „Sandor“ Egydiego, stanęły do walki: „Ormesson“ Reszkiego tudzież „Sac a papier“ i Tempete“ księstwa Lubomirskich z Kruszyny w Królestwie Polskiem. Po dobrym starcie, ukazały się na przodzie barwy „Ormessona“, tuż za nim podążały „Sandor“, „Per Butters“ i oba konie ks. Lubomirskich. Aż do startu (1300 metrów) porządek był mniej więcej niezmieniony; tu dopiero rozpoczęła się gwałtowna walka, w której „Per Butters“ zwolna, ale stale wysuwał się na czoło, a „Sandor“ słabł coraz bardziej. Od słupa dystansowego Smiths, który jechał na ogierze Drehera, miał już pewną wygraną i pomimo natarcia „Ormessona“ i „Timar“ wygrał łatwo o długość Drugi przybył „Ormesson“, trzeci „Timar“. Totalizator płacił za 5 złr. 16, za 10 : 35, 57 i 42 złr.

IV. Nagroda Wawelu 3000 koron. Meta 1800 metrów. 1) „Busserl“ Drehera, 2) „Jaskółka“. Totalizator płacił za 5 złr. 6.

V: Bieg losowania 2600 kor. Meta 1600 m. 1) „Collision“ stad. Miklósfalva, 2) „Oculi“, 3) „Mia Teresina“. Totalizator płacił za 5 złr. 8.

VI. Wielkie krakowskie wiosenne Steeplechase. Nagroda honorowa i 3000 kor. Meta 4800 metr. 1) „Cseko“ Geista (por. Kreutzbrück), 2) „Belle Helene“, 3) „Cham“. Totalizator płacił za 5 złr. 9.

VII. Pożegnalny handicap. 2000 k. Meta 1200 m. 1) „Parta III“, Mr. Duke, 2) „Balek“, 3) „Sardelle“. Totalizator płacił za 5 złr. 9.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumacka).

Lwów 20 czerwca.

Z początku dzisiejszej rozprawy ukończono czytanie dokumentów odnoszących się do procesu. Potem zabrał głos rzeczoznawca buchhalteryjny p. Millerowicz, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, celem zdania sprawy z badania ksiąg fabryki i dóbr tłumackich. Ponieważ w toku jego wywodów okazała się potrzeba zawezwania stenografa, przeto na razie przerwano to sprawozdanie. Czasu tego użyli obrońcy do postawienia całego szeregu wniosków o zawezwanie rozmaitych nowych świadków, zażądanie nowych akt i t. p. Gdyby wszystkie te wnioski uwzględniono, rozprawa przeciągłaby się jeszcze przez tydzień.

Wreszcie przyszedł stenograf, zawezwany do spisywania wywodów p. Millerowicza. P. Millerowicz dał naprzód ogólny obraz prowadzenia ksiąg w fabryce i w dobrach tłumackich. Księgi fabryki były prowadzone nietylko niedokładnie, ale nawet wprost karygodnie. W rubryce zysków i strat figurują kwoty, które wcale w tych rubrykach figurować nie powinny Terminarza wekslowego brak zupełnie. Aby faktycznie wpłaconą kwotę udziałów 250.000 złr. wydąć do cyfry 400.000 złr., umniejszono sumę weksli, a wartość budowli powiększono w ten sposób, że dopisano w tej pozycyi o 100 000 złr. więcej, niż faktycznie na budowle wydano. Nadto były księgi tak prowadzone, aby każdej chwili można było przerzucać pojedyncze rachunki z jednego działu na inny, z jednego konta na inne konto. Przez kasę przechodziły tylko drobne wydatki na personal fabryczny, zaś główne obroty przechodziły przez ręce Voltera, który do kasy dawał tylko asygnaty i kwity, jakie mu się podobało.

Nie ulega wątpliwości, że rachunki fabryki stały w związku z rachunkami dóbr tłumackich, o ile jednak, tego rzeczoznawca zbadać nie mógł, niemając dostępu do odpowiednich ksiąg tych dóbr. Konstatuje jednak ten główny mankament. że na koncie osobistem Jahna figurują wydatki, należące właściwie do zarządu dóbr: rzecz w wysokim stopniu nieprawidłowa.

Rozprawę przerwano do ½4 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 20 czerwca.

P. minister dr. Ruber przyjedzie do Lwowa w niedzielę, a w poniedziałek wieczorem uda się w towarzystwie prezydenta sądu wyższego dr. Tchórznickiego na wizytacyę sądów obwodowych Galicyi i Bukowiny. W Galicyi — według ułożonego planu wizytacyi — zabawi dr. Ruber dziesięć dni.

Jubileusz w wojsku. Uroczystość 50-letniego istnienia 13 batalionu strzelców, załogującego w Bochni, odbędzie się dnia 1 lipca, zaś dnia 3 lipca uroczyste poświęcenie pomnika, wzniesionego ku czci poległych pod Königgrätzem członków tego batalionu.

Wiadomości urzędowe. Starszy komisarz powiatowy Antoni Grodkie objął kierownictwo starostwa w Rohatynie; komisarze powiatowi Julian Fedorowicz, Jan Veltze i Władysław Ossoliński mianowani zostali starszymi komisarzami.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła zarządzcę pocztowego Teofila Kossonogę z Zakopanego do Zaleszczyk.

Wydział krajowy zamianował praktykanta technicznego Maryana Prokopowicza inżynierem-adyunktem kraj. biura melioracyjnego.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w Seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie. Termin do 12 lipca. — Wydział krajowy na stypendyum w kwocie 800 złr. z fundacyi śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, kształcącej się w malarstwie i miedziorytnictwie. Termin do 2 sierpnia. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych przy sądach: obwodowym w Tarnowie (375 zł.) i powiatowych w Pilźnie i Krośnie (312 złr. 50 ct.) z umundurowaniem i prawem dostąpienia wyższej płacy. Termin do 21 lipca. — Namiestnictwo na posadę weterynarza powiatowego w XI randze. Termin do 10 lipca. — Rada szkolna okręgowa w Kołomyi na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 26 lipca.

W sprawie reformy ustroju gmin miejskich pojawiła się w Wiedniu broszura p. t. „Patriotische Phantasien“, której autor, liberalny dziennikarz wiedeński, Julius Gradt, wychodząc z tego założenia, że dzisiejszy ustrój gminny jest z gruntu wadliwy, domaga się przedewszystkiem rozszerzenia władzy burmistrza, a ograniczenia wpływu Rady do spraw ważnych, a ogólnych. Główną bowiem przyczyną wszystkich nieporządków i złej gospodarki w miastach jest to, że burmistrz i magistrat są często wręcz bezsilni wobec wielogłowej rady miejskiej. Zarzuca dalej autor dawnemu stronnictwu liberalnemu, że ślepo trzymało się frazesu o „wolnej gminie w wolnem państwie“, frazesu powstałego wśród porewolucyjnej gorączki pierwszej liberalnej ery. Tylko ograniczenie autonomii gminnej na korzyść państwa uzdrowić może, zdaniem jego, administracyę wielkich miast. Właśnie w czasie najskrajniejszego absolutyzmu powstała w Austryi autonomia gminna, a hr. Stadion, wstępując do gabinetu, zastrzegł sobie wyraźnie zaprowadzenie jak najszerszej autonomii. Zdaniem autora, gmina nie może nigdy być podstawą państwa, gdyż nie jest ona niczem więcej, jak jednem ogniwem administracyjnego łańcucha.

Demonstracya przeciw grecko-oryent metropolicie w Czerniowcach. W piątek po południu, jako w wigilię gr.-or. dnia Zadusznego, odbyła się procesya wyznawców prawosławia na cmentarz Horeczy. Tam, po zwykłem nabożeństwie, jeden z gr.-oryent. alumnów miał przemowę na temat wartości życia ludzkiego, a zakończył ją słowy, iż prędzej czy później, każdy musi stanąć przed sądem Bożym. W tej chwili z tłumu odezwał się głos: „A kiedy już raz tam pójdzie metropolita Arkadyusz?“ Młodzież rumuńska, która ciągłe toczy walki z metropolitą Arkadyuszem Czuperkowiczem, powitała ten głos wesołym śmiechem, markując tem swoje zadowolenie, iż znowu ktoś niemiłemu jej metropolicie dokuczył — w sposób tak ordynarny. Wdrożono śledztwo za autorem tego wykrzyknika.

Dla gimnazyum polskiego w Cieszynie ofiarowało grono nauczycielskie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie kwotę 500 złr., cząc w ten prawdziwie patryotyczny sposób pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Socyalizm szerzy się w wojsku austryackiem zarówno między żołnierzami, odbywającymi służbę prezencyjną, jakoteż starszymi podoficerami. Wskutek tego wydał komendant korpusu przemyskiego bardzo ścisłe zarządzenia, mające na celu powstrzymanie propagandy socyalistycznej.

Z kolei. Z dniem 15 bm. utworzono dla pociągu pospiesznego Nr. 4 nowe połączenie na liniach kolei północnej do Pragi przez Przerów-Ołomuniec-Trzebowa (Bohm. Trubau) a to wskutek zaprowadzenia nowych pociągów osobowych Nr. 1124 i 1125 kursujących między Przerowem i Ołomuńcem, na razie tylko do końca września rb.

Z Żurowa (w pow. rohatyńskim) nam piszą: Dnia 19 czerwca b. r. o 11-ej godzinie przed południem powstał w naszem miasteczku pożar. Zgorzały trzy domy chrześcian i jeden dom żyda, tudzież budynki gospodarskie. Pożar wszczął się w komorze żyda, który ją miał sam od świecy wewnątrz podpalić. Równocześnie złapano na gorącym uczynku żydówkę, która chcąc spalić swój dom asekurowany, na przeciwległej stronie płonących domów położony, zapaliła słomę na łóżku w izbie i zabrawszy kosztowniejsze rzeczy, wyszła z domu. Dopiero ludzie będący na dachu tego domu, spostrzegłszy wydobywający się się dym z wnętrza domu, przekonali się o czynie zbrodni prócz owej żydówki. Zaaresztowano zaraz dwie żydówki i jednego żyda, jako domniemanych podpalaczy.

Wilson, o którym donieśliśmy wczoraj w Kronice, że wywołał awanturę w trafice przy ulicy Jagiellońskiej, zaaresztowany pod zarzutem obrazy władzy, zeznał w pierwszem przesłuchaniu, oprócz tego, że jest tłómaczem i poddanym amerykańskim, że awanturę wywołał w stanie pijanym i że nie wiedział co mówi. Nie umiał zaś wytłómaczyć skąd wziął znalezione przy nim monety z najrozmaitszych krajów Europy, jak również i tego, po co po Europie jeździł i po co do Lwowa przyjechał. Wilsona internowano na razie w aresztach policyjnych, skąd odstawionym zostanie do sądu karnego. Policya czyni starania, aby się dowiedzieć kim właściwie jest Wilson. Pierwszymi śladami w tym kierunku będą rozmaite bilety okrętowe, karty tramwajowe i czeki znalezione przy Wilsonie.

Zabójstwo o dwa centy. Donieśliśmy już wczoraj o tem, że w szynku Tannenbauma w Jałowcu za rogatką łyczakowską zabito w niedzielę parobka tego szynkarza. Przeprowadzone śledztwo policyjne wykryło następujące szczegóły tej zbrodni: W niedzielę po południu do stawiania kręgli w swojej kręgielni przeznaczył Tannenbaum wyrostka kilkunastoletniego, Jędrzeja Wojdyłłę, który zwykle pasał bydło. Partya kręgli miała się już ku końcowi, a więc Wojdyłło cieszył się, że niebawem dostanie kilka centów od gości, którzy grali w kręgle. Tymczasem przyszedł drugi sługa Tannenbauma, Hryńko Maziar i rozkazał Wojdyle zapędzić bydło do obory, sam zaś ofiarował się zastąpić go przy stawianiu kręgli. Wojdyłło Maziara posłuchał i opuścił kręgielnię, ale zanim powrócił, partya kręgli skończyła się i wynagrodzenie za stawianie kręgli otrzymał Maziar. Była to kwota dwóch centów. Niebawem powrócił Wojdyłło, domagał się od Maziara zwrotu tych dwóch centów, do których czuł większe prawo, ale nic nie wskórał. Maziar pieniądze schował, a niedługo potem na strychu w stajni położył się spać. Wojdyłło postanowił zemścić się na nim, więc przy pomocy dwóch znajomych ze wsi, Stefana Senyka i Szymona Swiętalskiego, poszedł na strych stajni, aby śpiącemu Maziarowi pieniądze zabrać. Gdy go tak we trójkę rewidowali, Maziar się zbudził i począł się odgrażać. Wojdyłło i Swiętalski przestraszyli się i uciekli, a pozostał tylko Senyk. Maziar natarł więc na niego, trochę poturbował, wreszcie strącił go z 2½ metra wysokiego strychu. Senyk, którego właściwie ta sprawa osobiście nie obchodziła, spadł na próg stajni i zabił się na miejscu. Towarzysze jego, Wojdyłło i Swiętalski, sądząc zrazu, że tylko zemdlał, skrapiali go wodą i wołali: „wstawaj, nic ci nie będzie! gdy się jednak przekonali, że Senyk nie żyje, pouciekali, jeden do Winnik, a drugi do swego domu w Jałowcu. Maziar, zabójca, po zepchnięciu Senyka, nie wiedząc, że on się zabił, położył się i zasnął w najlepsze. Dopiero nad ranem, gdy wykryto, że Senyk nie żyje, aresztowano Maziara i jego wspólników. Zwłoki Senyka odstawiono do kostnicy na Janowskiem.

I krajowy turniej tennisowy odbędzie się we wtorek d. 4 lipca br. i w dniach następnych (od godz. [illegible] do ½8 wieczorem) w lwowskiem Towarzystwie łyżwiarskiem na „Stawach Panieńskich“ przy ul. Pełczyńskiej. Program turnieju obejmuje 5 numerów, mianowicie grę pojedynczą panów, grę pojedynczą pań, grę podwójną panów, grę podwójną pań i grę podwójną mięszaną (panów i pań). Jako nagrody przyznane będą medale złote, srebrne i bronzowe. Udział w turnieju brać mogą wszyscy tennisiści, (panowie, którzy 18 rok, panie 15 rok życia ukończyli) stale w Galicyi lub na Bukowini zamieszkali. O przyjęciu decyduje uchwała komitetu. Wkładki wynoszą do gier pojedynczych 3 zł. od osoby, do podwójnych 5 zł. od pary. Zgłoszenia z dołączeniem wkładek należy nadsyłać najpóźniej do 26 bm. na ręce sekretarza komitetu p. Oskara Łozińskiego, Lwów, ul. Poniatowskiego „willa Lubicz“. Przewodnictwo komitetu turniejowego, objął książę ordynat Andrzej Lubomirski, którego obrano także na starszego superarbitra (referee). Prócz ks. Lubomirskiego należą do *jury:* p. Stefan Kossak, jako zastępca starszego superarbitra, pp. Karol Richtman i porucz. Fryderyk Raus jako młodsi superarbitrzy (umpires) i pp. porucz. Maksymilian Pawelka i Stefan Rieger jako ich zastępcy. Komitet wydał szczegółowy regulamin gry, który można otrzymać od sekretaryatu komitetu turniejowego.

Znów samobójstwo młodego człowieka. W przystępie rozdrażnienia umysłowego zastrzelił się wczoraj słuchacz medycyny, 26-letni Antoni Józefczyński, zamieszkały przy ul. Kaleczej l. 10.

Nie wolno gratulować! Wszystkie urzędy austryackie otrzymały nakaz, aby urzędnicy zaniechali na przyszłość składania sobie wzajemnych gratulacyj z okazyi awansu lub otrzymania orderu, a to z tego powodu, że gratulacye te — jak powiada wyraźnie odnośny okólnik — „połączone są z nieproporcyonalnie wielką stratą czasu, dywersyą i fatygą“.

Historya polska w tysiącu wyrazach. Konkurs redakcyi *Wędrowca* na historyę polską w tysiącu wyrazach został d. 15 bm. rozstrzygnięty. Nadesłano 80 prac, w tem kilka wierszowanych. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 100 rs., pracy opatrzonej godłem: „Brevis esse difficillimum“. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem jej jest znany pisarz p. Bronisław Grabowski, profesor gimnazyalny w Pińczowie. Nadto jedną pracę odszczególniono; autorem jej jest p. Stanowski z Jekaterynosławia.

Artysta-malarz p. Męcina-Krzesz w Krakowie właśnie wykończył cykl obrazów p. t. „Ojcze Nasz“. Kilku wybitnych znawców sztuki widziało je w pracowni artysty i zachwyca się pięknością tych obrazów, ich szlachetnością, nastrojem i wykonaniem. Hr. Karol Lanckoroński powiedział, że „od czasów Grottgera nikt u nas w Polsce czegoś podobnego nie zrobił“. Równie entuzyastycznie wyrażali się o tym cyklu hr. Wojciech Dzieduszycki i prof. Maryan Sokołowski. Ministerstwo oświaty pertraktuje z artystą o zakupno cyklu, ofiarując za niego 20.000 złr.; za reprodukcye otrzymuje p. Męcina Krzesz od ministerstwa 6.500 złr. We wrześniu „Ojcze nasz“ będzie wystawiony w Sukiennicach, a w październiku i listopadzie u Krywulta w Warszawie. Dobrzeby było, żeby Towarzystwo przyjaciół sztuk postarało się o sprowadzenie tych obrazów do Lwowa.

Niemcy o Aleksandrze Bandrowskim. W tych dniach wznowiono w Frankfurcie n. M. operę Masseneta „Cyd“, głównie dlatego, że partya tytułowa stanowi dla p. Bandrowskiego, pierwszego tenora opery frankfurckiej, nadzwyczaj wdzięczną rolę popisową. To też rodak nasz zachwycał w niej słuchaczy, a dzienniki miejscowe odzywają się o jego śpiewie z najwyższem uznaniem. *Frankfurter Zeitung* pisze: „W roli tytułowej znalazło się nadzwyczaj wdzięczne zadanie dla p. Bandrowskiego, który może tu tuzinami wyrzucać przedziwne *(brillant)* wysokie tony swego rejestru piersiowego i pobujać sobie na wysokiem b. To też będąc dziś bardzo dobrze usposobiony, p. Bandrowski wyzyskał tę sposobność w całej pełni, a owa elementarna siła, z jaką takie środki zazwyczaj działają na publiczność, niezawodnie znacznie się przyczyniła do przychylnego przyjęcia, na jakie cała opera napotkała“.

Frankfurter Journal powiada: „Panem Bandrowskim można było wczoraj formalnie rozkoszować się; bohatera tytułowego odtworzył on po rycersku, grał z wnikaniem w subtelności psychiczne i rozwinął całą piękność swego potężnego a dźwięcznego jak metal organu, który dobrze wyzyskany staje się wyrazem prawdziwego gorącego uczucia. P. Bandrowski śpiewał wczoraj świeżo i ogniście i rzetelnie zasłużył sobie na olbrzymi wieniec laurowy, którym obdarzono go po wielkim duecie z Ximeną“. *General-Anzeiger f. d. Stadt Frankfurt* pisze co następuje: „Dla roli Cyda posiada nasza opera w panu Bandrowskim wykonawcę, jakim nie wiele scen poszczycić się może. Swego poprzednika przewyższa on potęgą oraz ciepłem i wypukłością gry. Wprost świetne odtworzenie przezeń partyi Cyda samo już niezawodnie zapewni wznowionej operze Masseneta szereg przedstawień“.

Walka na kwiaty — to najnowsza, na szczęście całkiem niewinna faza zatargu czesko-niemieckiego. W Ołomuńcu narodowcy niemieccy mają zwyczaj, że na koncerty wojskowe w ogrodzie publicznym wybierają się zawsze z bławatkiem w butonierce. Jakiś wesoły Czech rozesłał do swoich rodaków listy, w których wywodzi, że bławat jest symbolem słowiańskim i że był ulubionym kwiatem: Nerudy, Czelakowskiego, Mickiewicza, Turgenjewa i Dostojewskiego, a zatem wszyscy Czesi przybyć mają na następny koncert, zdobni w bławatki. Tak się też stało i po raz pierwszy może ukazali się Czesi i Niemcy z tym samym symbolem. Obecnie Niemcy zapowiadają, że nosić będą jako godło kwiat lipy, aż tu już Czesi z najzupełniejszem uprawnieniem pojawią się również z tym kwiatem, który z dawien dawna uważają za godło słowiańskie.

Brak dozoru policyjnego nad stosownym wyborem miejsca do kąpieli i nad obyczajnością kąpiących się, odczuwają dotkliwie mieszkańcy Kastelówki. W tak zwanym stawie „Sobka“ kąpią się codziennie całe bataliony wojska, a prócz tego niezliczona ilość wyrostków, którzy całymi dniami uwijają się wzdłuż brzegów w stroju adamowym. Zwracamy uwagę policyi na fakt, że kąpanie się codziennie setek ludzi w stawie stosunkowo małym i mającym bardzo słaby odpływ, bardzo szkodliwie musi oddziałać na zdrowotność tej części miasta, gdyż rozmaite zarazki unosząc się z zanieczyszczonego stawu będą zatruwać dokoła powietrze, a nadto, że strój jakiego używają kąpiący się w owym stawie nie wpływa umoralniająco na młodzież i dziatwę okolicznych domów, którą rodzice niejako więzić w domu muszą, aby zapobiedz ich zdemoralizowaniu. Mamy nadzieję, że dyrekcya policyi zapobiegnie w jak najkrótszym czasie tym nieprawidłowościom.

Składka na Dreyfusa. Dzienniki warszawskie donoszą: Jak dalece naszych współobywateli chałatowych opętała mania dreyfusyady, niech posłuży fakt, że żydkowie z Grodziska i jego okolic zebrali na proces „nieszczęśliwego kapitana“ aż 3000 rubli. Fakt to nie jest oddzielny, bo jak nam wiadomo ze źródeł bardzo wiarogodnych, po kraju uwijało się paru ajentów syndykatu, pracujących gorliwie dla tej sensacyjnej sprawy.

„Koniec dynastyi Obrenowiczów“. Taki tytuł ma broszurka, która w tych dniach ukazała się w handlu księgarskim w Berlinie. Autor broszurki ukrywający się pod pseudonimem, a widocznie o tajemnicach serbskiego dworu dokładnie poinformowany podaje w niej biografię i charakterystykę teraźniejszego króla Serbii, Aleksandra. W życiu króla

Aleksandra należy według owej broszury rozróżnić dwie fazy. Pierwsza faza to ta słoneczna, wiośniana młodość, opromieniona kwitnącem zdrowiem, ta młodość, o której powiedział poeta „święć się — święć wieku młody — ideale wiary, cnoty, miłości i swobody....“ U młodego monarchy był też rzeczywiście spory zasób tej wiary, cnoty, miłości i swobody, które mu pozyskały niekłamaną sympatyę ludności serbskiej. Aleksander dzielił życie między gimnastykę i naukę. To też lice jego tryskało zdrowiem, a cała postać króla, śmiało i z brawurą kroczącego ulicami Belgradu, rozkoszą przejmowała patrzących nań z lubością mieszkańców miasta i wznoszących na cześć jego okrzyki: „Żywio krjal!“

Ale od czegoż są dworacy i zausznicy. Oto znalazł się wnet taki szatan w postaci pułkownika Cirica, który zawładnąwszy umysłem młodego monarchy, czynił z nim wszystko i popychał go ku temu, co u młodego człowieka podcina sumienie, podgryza nerwy i czyni go w kilku latach „młodym starcem“. Taki los spotkał i Aleksandra. Ze zdrowego, czerstwego i kwitnącego młodzieńca stał się anemicznym, bez życia, flegmatycznie chodzącym osobnikiem, który już nie budził zachwytów ani wesołych, pełnych nadziei myśli Serbów. Król stał się ponurym, milczącym, w obejściu szorstkim i zgryźliwym.

Było to całkiem naturalne. Umysł monarchy opuściły pamięć, pomysłowość i spokój myśli. Taki był skutek nocnych orgij rozlicznych, ustawicznej gry w karty, namiętnego używania tytoniu i t. d. Doszło do tego, że król utracił swobodny bieg myśli nawet w rozmowie potocznej. Mówiąc, zacina się, a dłuższe mówienie sprawia mu widoczną przykrość. Szczególnie przykre to czyni wrażenie na ludności wówczas, gdy król zmuszony jest przemówić publicznie.

Tak nadszedł rok 1895, rok ogłoszenia pełnoletności króla. Co najprzykrzejsza, w uroczystości tej wspaniałej wziął udział zdetronizowany Milan, a obecność jego była niemym wyrzutem dla Aleksandra, który zdołał się zaledwie zdobyć na parę słów mrucząco wypowiedzianych, a w czasie popisu wojska ledwie się mógł na siodle utrzymać. Wieczorem odbyła się wspaniała uczta dla ludzi, sproszonych do olbrzymich ogrodów królewskiego pałacu. Udział w niej wzięli tylko ci, których żandarmi i wojsko, strzegące wejść, dopuściło do wnętrza.

Ciekawy był epizod nadzwyczaj wówczas, gdy podczas uczty Aleksander przemawiał. Mówił krótko — chrapliwie w oderwanych zdaniach — wprost bez związku. Jakże odbijał od niego wówczas Milan, który bezpośrednio po królu wygłosił mowę pełną zapału, życia i ognia, która na zebranych zrobiła piorunujące wrażenie. Nie brakło jeszcze brzydszych wydarzeń. Oto kiedy król po skończonej uczcie powracał schodami spadła mu z głowy czapka, a król chcąc ją podnieść potknął się o własną szablę, upadł i stoczył się po kilku schodach.

Tych parę rysów dosadnie charakteryzuje, choć może nieco ponuremi barwami, króla Serbii. Również interesującym jest rozdział, traktujący o zachowaniu się króla w pałacu. Oto w sali przyjęć król siaduje sobie w otoczeniu ministrów, bardzo swobodnie poruszając nogami. Obok staje sławny trybun ludowy z Draguczewa Ranko Tajsicz w nieco zaniedbanej toalecie, kłócącej się z wspaniałością dywanów i kilimków. Równie ciekawą figurą otoczenia jest deputowany Marimowicz, który jako demokrata rzetelny gardzi czystością kołnierzyka lub mankietów. Jest właścicielem składu papieru; gdy go król do siebie zawezwie, deputowany zamyka sklep flegmatycznie, nakłada na ulicy kołnierzyk i udaje się do pałacu. W czasie uczty król je przeważnie bez apetytu, pije za to obficie a ku końcowi znika nie skinąwszy nikomu głową.

Tak mniej więcej wygląda obecny władzca Serbii. Obraz ten jest może nieco przez autora broszury przesadzonym, w każdym razie jednak wykazuje, iż dynastya Obrenowiczów szybko chyli się ku upadkowi.

Toalety cesarzowej Józefiny. Dowiadujemy się z świeżo wydanej książki Fryderyka Masson o „Józefinie Beauharnais,“ że żona Napoleona I w r. 1804 miała 418 koszul batystowych lub muślinowych, wszystkie były oszyte koronkami. Batyst kosztował 18 fr. łokieć, na koszulę wychodziło $2^1/_2$ łokcia, za robotę płacono 7 fr., oszycie koronkowe wynosiło 15 fr., lecz koszule ozdobniejsze kosztowały do 100 franków, za same hafty na dolnym obrębie płacono po 36, niekiedy do 200 fr. Józefina miała 158 par pończoch jedwabnych białych, 32 różowych i 18 par cielistych; para kosztowała 18—72 fr. W tym samym roku obstalowała 520 par pończoch jedwabnych. Jej letnie suknie były robione z muślinu, batystu i perkalu. W zimie nosiła wełnę lub aksamit. W r. 1809 miała 202 sukien letnich, a choć były przeważnie z lekkich tkanin, kosztowały 500—2000 franków jedna, gdyż hafty podnosiły cenę toalet.

Z pośród 677 sukien miała: 5 amarantowych, 12 ponsowych, 17 białych, 9 żółtych, 6 koloru nieokreślonego, 3 niebieskich, 2 czarne i 3 pasiaste. W jednym roku 1809 Józefina kupiła 23 sztuk koronek, 7 toalet dworskich, 136 zwyczajnych, 20 szalów indyjskich, 78 gorsetów, 48 sztuk materyi, 87 kapeluszy, 980 par rękawiczek, 520 par trzewików; wydała 8500 fr. na same szminki.

Napoleon podwyższał co rok pensyę Józefiny, a pomimo to miała wciąż długi; przeciętnowo wydawała po 1,110.000 fr. rocznie na toalety; ale podobno Europa nie widziała przedtem, ani potem równie pięknych strojów, nawet na cesarzowej Eugenii.

We wrzątku. W Kalifornii południowej, w tak zw. „Grocie piekielnej“ istnieje basen, wciąż napełniany ze źródeł wodą wrzącą o temperaturze 226° Fahrenheita. Naokoło basenu na dalekiej przestrzeni nie ma śladów życia zwierzęcego ani roślinnego, w samym jednak basenie żyje masa niewielkich, jasno-czerwonych żółwików, które są tam jak „u siebie“ i rozmnażają się normalnie w temperaturze wody wrzącej.

Ostatnia moda każe się obchodzić bez... kopert. Powróciliśmy do dawnych czasów, gdy arkusz papieru zalepiało się opłatkiem lub pieczęcią lakową. Opłatek powinien być lekko zabarwiony kolorem, odpowiadającym odcieniowi papieru. Najmodniejszemi barwami są blady heliotrop i jasny błękit nieba. Barwy ciemno zielona lub czerwona świadczą o złym guście piszącego, wystrzegać się więc ich należy. Listy z interesami pisać należy na wielkich, czworokątnych arkuszach papieru, listy zaś z zaproszeniami i miłosne na maleńkich karteczkach.

Sztuczka reklamy. Pomysłowi impressariowie scenicznych gwiazd w Ameryce, coraz to nowych chwytają się sztuczek, ażeby swe protegowane rozsławić i zapewnić im w ten sposób powodzenie. Tak np. świeżo departament państwa w Waszyngtonie uwiadomiony został w sposób urzędowy iż pewna aktorka w Tanger dostała się niewytłómaczonym sposobem do haremu namiestnika sułtana w Marokko; było to tem prawdopodobniejsze, iż owa piękność rzeczywiście studyowała życie haremów z wielkiem dla siebie niebezpieczeństwem. Wobec takiego zawiadomienia maszynę biurokratyczną puszczono w ruch i konsul odnośny Stanów zjednoczonych otrzymał kablem podmorskim urzędowy rozkaz natychmiastowego zarządzenia wszystkiego, aby ową piękność uwolnić. Jakież było jednak zdziwienie departamentu, kiedy wezwany konsul odpowiedział, iż w Tangerze o podobnej śpiewaczce nikt nic nie wie i że ona tam nigdy nie przebywała. Ostateczny jednak skutek tego doniesienia był ten, iż owa aktorka miała w ten sposób niebywałą dotąd reklamę i kolosalne powodzenie.

Ogrzewanie elektryczne. Zastosowanie coraz szersze elektryczności daje nadzieję, że niedługo będzie ona użytą do ogrzewania. W Towarzystwie inżynierów cywilnych w Paryżu, p. Lalance zwrócił w referacie przedłożonym uwagę, że ogrzewanie elektryczne posiada w Paryżu dość liczne zastosowanie, chodzi jednak o cenę tego nowego opału. — W krajach, gdzie są wodospady, elektryczność można wytwarzać bardzo tanio. W Paryżu do zagotowania maszynki, mieszczącej litr wody, trzeba użyć elektryczności za cztery centymy. Ogrzewanie żelazka do fryzowania włosów, kosztuje dwa centymy przez pół godziny. Przyrząd do ogrzewania potraw, działający pół godziny, kosztuje pięć centymów. — Ruszt do kotletów lub befsztyków, działający 10 minut, kosztuje 4 centymy. Posługują się już żelazkami do prasowania, ogrzewanemi elektrycznością, robią z pomocą elektryczności grzanki z chleba itd. Tu i ówdzie ogrzewają elektrycznością pomieszkania. Pokój jadalny na 20 osób, ogrzewany za pomocą pieców przenośnych, kosztuje 166 franków rocznie. Ogrzewanie zwykłego pokoju kosztuje 41 franków rocznie. Przy szerszem zastosowaniu opał pokoju średnich rozmiarów mógłby wynosić 30 franków rocznie. Nie jest to zbyt wiele, zwłaszcza gdy się uwzględni, że zapalić je można w jednej chwili, że unika się swędu, dymu, kurzu i t. p. W Ameryce tramwaje i wagony kolei żelaznych są ogrzewane elektrycznością. Proponowano zastosować ten system w szpitalach, dawniej pobudowanych, gdzie ulepszone sposoby ogrzewania i wentylacyi nie są zaprowadzone. Również ogrzewanie elektryczne dałoby się zastosować korzystnie do sal zebrań, gdzie wedle cen praktykowanych zagranicą, wyniosłoby 20 pct. ogólnego kosztu za jeden wieczór.

Ogrzewanie elektryczne może więc mieć w przyszłości wielkie zastosowanie.

Sposoby powlekania drzewa metalem były oddawna przedmiotem poszukiwań wielu inżynierów, lecz dopiero w ostatnich czasach udało im się wynaleść metodę w zupełności odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom. Przedewszystkiem drzewo nasyca się roztworem siarkanu miedzi, poczem suszy się je dokładnie. Następnie dany przedmiot poddaje się działaniu siarkowodoru. Siarkan miedzi przechodzi w siarek, nierozpuszczalny w wodzie i dobrze przewodzący elektryczność. Przygotowany w taki sposób przedmiot łączy się z dynamomaszyną i pogrąża w roztworze soli kuchennej. Wydzielające się wtedy produkty elektrolizy redukują siarek miedzi na miedź metaliczną. Operacya ta trwa do dziesięciu minut, po których upływie przedmiot można przenieść do zwykłej kąpieli z siarkanem miedzi. Tym sposobem można osadzić na drzewie warstewkę metalu dowolnej grubości; przylega ona doskonale do drzewa, nie odskakuje odeń i daje się wybornie polerować. Dalsze operacye, jak złocenie, srebrzenie odbywają się jak z przedmiotami metalowymi.

Znaleziony zegarek. Naczelnik konserwacyi toru na kolei żelaznej donosi nam, że znaleziono złoty zegarek męski na torze kolejowym pomiędzy Lwowem a Chodorowem i że można go odebrać u niego, we Lwowie przy ul. Kornela Ujejskiego l. 6.

Ofiary. Na odnowienie kościoła w Hodowicy nadesłała p. Marya M. 1.50 zł. Na odnowienie polskiego ołtarza w bazylice św. Antoniego w Padwie złożył jako wotum Z. T. A. Turczyn z Makowa 3 zł.

Zmarli. W Krakowie Stanisław Ożegalski, właściciel dóbr Bolechowice, członek Rady powiatowej krakowskiej, lat 56. — W Stanisławowie Michalina z Frankowskich Mokrańska, żona rewidenta kolei państwowych, lat 36; pogrzeb we czwartek o 4-tej we Lwowie z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski. — We Lwowie Maryan Macieliński, asystent kraj. Dyrekcyi skarbu, lat 25.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +17, w poł. +18 R. Bar. 757. Nieruchomy. Pogoda.

Z rozmowy między nieznajomymi w wagonie.

— To pan sceptyk!

— Nie, proszę pana, ja jestem urzędnikiem telegrafu.

Powaga drukowanego słowa. *(Turysta z przewodnikiem w ręku rozgląda się po okolicy. Czyta):*

„Z ruin dawnego miasta pozostały jedynie dwie wieże“.

— Gdzież te wieże? Nie ma ani jednej. Najwyraźniej jestto sfałszowana okolica. Oszuści!

I poszedł dalej. *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Koniec Sodomy“, Sudermana, występ p. Ładnowskiego. We środę „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach Ohneta, występ p. Ładnowskiego. We czwartek „Przed ślubem“ Zalewskiego, występ p. Ładnowskiego.

Literatura i sztuka.

+ **Karta**, uwidaczniająca sposobem graficznym rozwój telefonu w Austryi od r. 1881 do 1899 — wyszła nakładem znanego, wiedeńskiego zakładu kartograficznego Freytaga i Berndta. Podano tam wiele bardzo interesujących dat statystycznych o telefonie w sposób nader przejrzysty i zmyślny, a wykonanie diagramów w siedmiu kolorach ułatwia znacznie szybkie oryentowanie się. Karta wydana jest w języku niemieckim.

+ **Wydawnictwo popularne.** Pod tym ogólnym tytułem zaczęły nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie wychodzić dziełka naukowe, pisane tak, żeby i najmniej obeznani z tym lub owym przedmiotem, mogli się o nim bez zbytniego łamania sobie głowy dowiedzieć. Z wydanych dotąd książeczek, jedna pt. „Co chemia dziś może“, zaznajamia czytelnika z najnowszymi zdobyczami chemii. Druga zaś pt. „Świat podbiegunowy“ daje barwny i przystępny obraz arktycznej fauny i flory. Jak widać z tych dwóch książeczek, wydawnictwo obliczone na najmniej wykształcone warstwy społeczeństwa i celowi temu odpowiadają w zupełności, tak ze względu na jasny i barwny wykład, jako też na format i rozmiar tomików.

Sport

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd letni.

Dzień piąty 1-go czerwca. Nagroda Taurusa, 5000 koron zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi: Handicap, meta 2800 mtr. Zapisano koni 21, biegało 8. P. A. v. Ledererа 4-l. „Dalfly“ po Primas II od Dougola (48 kg.) 1, hr. D. Wenckheima 4-l. „Shannon“ (58 kg.) 2. Totalizator 31 : 5. — Wielki wojskowy bieg myśliwski (Armee-Steeple-Chase) nagroda 4000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi, oraz honorowa dla zwycięskiego jeźdźca; meta 400 mtr. Zapisano koni 13, biegało 9. Por. hr. P. Orssich 4-l. „Futar“ po Triumph od Fee Ecsy (jeździec właściciel 1, rotm. W. Kundla 4-l. „Belle Helene“ (jeździec por. bar. Eltz) 2. Totalizator 11 : 5.

Dzień szósty 3 czerwca. Nagroda rządowa 5000 k. zwycięscy, 2000 k. drugiemu koniowi: meta 2000 mtr. Zapisano koni 14, biegały 2. P. W. Egyedi'ego 3-l. „Sandor“ po Abonnent od Silvestring 1, hr. J. Sztaray'a 3-l. „Cid“ 2. Totalizator 18 : 5. — Bieg z płotami, Handicap, 4000 k. zwycięzcy, 700 k. drugiemu koniowi, meta 2800 mtr. Zapisano koni 18, biegało 6. P. Turula 5 l. „Sehr möglich“ po Metcalf od Cara (72 kg.) 1, p. Janowa 5-l. „Driver“ ($62^1/_2$ kg.) 2. Totalizator 14 : 5.

Dzień siódmny 4 czerwca. Nagroda Aspiranta, 4000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1200 mtr. Zapisano koni 17, biegały 4. Hr. J. Sztaray'a „Boho“ po Balvany od Lola 1, p. M. v. Szemere'a „Topromene“ 2. Totalizator 17 : 5. — Nagroda Vederemo, bieg sprzedaży, 4000 k. zwycięscy, 400 k. drugiemu koniowi, meta 3200 mtr. Zapisano koni 15, biegały 4. P. Lincolna 4 l. „Aldomas“ po Montbar albo Dunure od Altona 1, hr. A. Sternberga 3-l. „Ravachol“ 2. Totalizator 7 : 5. — Nagroda austryackiego Jockey-Clubu (Austryackie Derby) 100.000 k. zwycięscy, 10.000 k. drugiemu, 4000 k. trzeciemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 184, biegało 9. Br. H. Königswartera „Pardon“ po Morgan od Petroleuse 1, br. Springera „Galifard“ 2, br. H. Königswartera „Bonvivant“ 3, hr. J. Sztaray'a „Adoma“ 4. Totalizator 7 : 5. — Bieg myśliwski, 6000 k. zwycięscy, 1500 k. drugiemu koniowi, meta 400a mtr. Zapisano koni 14, biegało 5. P. Turula 4-l. „Tricky“ po Zsupan od Trixie 1, tego samego 4-l. „Sarolta“ 2. Totalizator 7 : 5.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 19 czerwca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5196 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 1132, z Bukowiny 40. Przebieg targu pomyślniejszy. Ceny niezmienione. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 60 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 127 sztuk po 26—30 zł., 332 sztuk po 31—33, 436 sztuk po 34—37, — sztuk po 00—00 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—30 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** W dniu 11 czerwca b. r. otwarto kolej lokalną z Strakowitz do Breznitz ze stacyami względnie przystankami: Breznitz (istniejąca już stacya dobiegowa c. k. kolei państw.) Hneitz (przystanek i ładownia) Slavetin (przystanek) Beleitz Zavesni (przystanek i ładownia) Blatna Mackov-Cekanitz (przystanek i ładownia), Sedlitz-Skvoretitz, Gross-Turna (przystanek), Repitz (przystanek i ładownia) i Strakonitz (istniejąca stacya dobiegowa c. k. kolei państw.) Dalej otwarto odnogę powyższej kolei z Blatny do Nepomuk ze stacyami względnie przystankami: Thorowitz (przystanek) Schlüsseburg, Kasejowitz, Kotaun i Nepomuk (istniejąca już stacya dobiegowa c. k. kolei państw.) i wreszcie odnogę z Rozmital do Breznitz ze stacyą Rozmital i przystankiem Osli. Wyżwymienione stacye otwarte są dla ruchu ogólnego, przystanki i ładownie dla ruchu osobowego, pakunkowego i całowozowego, zaś przystanki tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego. Przewóz materyi wybuchowych jest na wszystkich szlakach wyż wymienionych wykluczony.

Z dniem otwarcia ruchu na kolejach lokalnych Chrudin-Holitz i Rakonitz-Mlatz wchodzi w życie dodatek XV do obowiązujących od 1 stycznia 1897 taryf i postanowień taryfowych dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, pozostających pod zarządem państwa. Cena 10 halerów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 20 czerwca. Zapowiedziana na wczoraj audyencya ogólna, a na dziś inspekcya artyleryi, zostały z powodu niedyspozycyi Cesarza odwołane. Na piątek i sobotę zarządzono dalszy przegląd wojsk w Brück n. L. Gdyby Cesarz do czwartku wieczór nie był jeszcze zdrów zupełnie, to i te inspekcye odwołane będą. Cesarz w sobotę jeszcze jak zwykle przyjechał z Schönbrunnu do Burgu i załatwiał sprawy bieżące. Dopiero wieczorem uczuł się niezdrowym. Niedzielę przepędził w pokoju, mimo to jednak przyjął jenerał-adjutanta Bolfrassa, który przedłożył mu akta do podpisu. Przyboczni lekarze prof. Wiederhofer i Herzel uznali wczoraj przed południem stan zdrowia monarchy jako zadowalniający.

Wszystkie dzienniki zgodnie stwierdzają, że niedyspozycya Cesarza, spowodowana przeziębieniem jest natury reumatycznej i nie budzi żadnych obaw.

Rzym 20 czerwca. Jak donoszą, następca tronu włoski z małżonką mają się spotkać w jednym z portów norwegskich z cesarzem Wilhelmem i wspólnie odbyć podróż aż do przylądka północnego.

Wiedeń 20 czerwca. Do *N. W. Tagblatt*'u donoszą z Hagi, że wniosek delegata angielskiego Pauncefote'a, proponujący utworzenie w Hadze pod przewodnictwem holenderskiego ministra spraw zagranicznych stałego kollegium sądu rozjemczego, złożonego z akredytowych tam przedstawicieli mocarstw, ma widoki przyjęcia.

Paryż 20 czerwca. Waldeck-Rousseau oświadczył wczoraj wieczór prezydentowi Loubetowi, że ponieważ nie osiągnął porozumienia z tymi mężami stanu, o których poparcie się starał, przeto musi złożyć powierzoną mu misyę. Waldeck-Rousseau zamierzał wciągnąć Krantza do gabinetu, ażeby sobie w ten sposób zapewnić poparcie wrogiej mu grupy Méline'a. Krantz odmówił jednak swego współdziałania, poczem cofnęli się także Poincaré i Delombre. Jako następnych kandydatów na prezydenta gabinetu wymieniają Delcassé'go i Sarriena. Od nieudania się misyi Waldeck-Rousseau uważają wszyscy sytuacyę za bardzo poważną. Według ostatnich doniesień ma być także wzięte pod rozwagę powtórne powierzenie Poincaré'mu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt 20 czerwca. Do węgierskiego biura telegraficznego donoszą z Wiednia. W poniedziałek przed południem odbyło się poufne kilkugodzinne posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem gubernator Banku, dr. Kautz, zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań między rządem a Bankiem w sprawie zmiany umowy. Sformułowane wnioski rządów zostaną zarządowi Banku w identycznych notach urzędowo zakomunikowane, poczem rada generalnego Banku jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia się zbierze, celem powzięcia merytorycznych uchwał.

Wiedeń 20 czerwca. *Polit. Correspondenz* donosi, że od 15 b. m. spokój na granicy serbsko-tureckiej nie został zakłócony. Serbski prezydent ministrów, który z powodu zajęć serbsko-tureckich pobyt swój w Wiedniu przedłużył, wyjechał do Marienbadu.

Wiedeń 20 czerwca. *N. Fr. Presse* oświadcza na podstawie autentycznych informacyj, że wiadomość, jakoby rokowania obu rządów dotyczyły podatku od piwa, nie zgadza się z rzeczywistością. Sprawa podatku od piwa jest już załatwiona.

Belgrad 20 czerwca. Na granicy panuje spokój; napady nie powtórzyły się.

Paryż 20 czerwca. Dzienniki radykalne podnoszą przeciwko Meline'owi zarzut, że starał się uniemożliwić kombinacyę Waldeck-Rousseau, gdyż była mu zanadto przychylną rewizyi. Socyaliści powiadają, że postępowanie Meline'a równa się zdradzie. Większa część pism wyraża zdanie, że Poincaré powtórnie powołanym będzie do utworzenia gabinetu.

Madryt 20 czerwca. Izba przyjęła ustawę w sprawie odstąpienia Niemcom wysp Karolińskich, Maryańskich i wyspy Palao.

Wiedeń 20 czerwca. Stan zdrowia Cesarza polepsza się bezustannie; należy się spodziewać, że za parę dni Cesarz wyzdrowieje zupełnie.

Paryż 20 czerwca. *Siecle* uderza gwałtownie na Méline'a za udaremnienie misyi Waldeck-Rousseau; powiada mianowicie, że Méline nie może przebaczyć Loubetowi, iż zwyciężył go przy wyborze prezydenta republiki. Loubet jednak wie, że on w obecnej chwili jest zbawieniem rzeczypospolitej i dlatego nie ustąpi. Pisma monarchiczne i nacyonalistyczne wyrażają wielką radość z powodu nieudania się misyi Waldecka-Rousseau. *Libre Parole* powiada, że niech przesilenie potrwa jeszcze dni kilka, a parlament będzie mógł pójść do Wersalu, tj. na wybór nowego prezydenta.

Filipopol 20 lipca. Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby banda partyzantów, złożona ze 106 ludzi, wtargnęła z Bułgaryi do Macedonii koło Dalenicy. Natomiast potwierdza się, że kilka mniejszych gromad, wynoszących co najwyżej do 50 ludzi, zdołało przerwać kordon graniczny bułgarski, który dał do nich ognia, na co partyzanci odpowiedzieli także ogniem. Po stronie tureckiej nie znalazły one również poważnej przeszkody, co budzi nieufność w to, czy zarówno kordon bułgarski, jak turecki pojmują na seryo swoje zadanie.

Rzym 20 czerwca. Na wczorajszym konsystorzu Papież prócz poprzednio wymienionych jako kandydatów mianował jeszcze dwóch innych kardynałów. Nazwiska ich zostaną później ogłoszone.

Praga 20 czerwca. Jak donoszą z Jablonecu (Gablonz), strejk robotników tkackich został zakończony wskutek interwencyi inspektora przemysłowego, której zażądali strejkujący. Robotnicy zadowolili się podwyższeniem płacy o 5%. Roboty przeważnie zostały już na nowo rozpoczęte.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 czerwca. J. Piotrowska z Kijowa. Dyr. A. Weissbach z Skolego. A. Leszczyński z Żelibory. S. Łomnicka z Leszczkowa. A. Wiktor z Załuża. K. Gołębski z Sławentyna. Dyr. A. Blumenfeld, T. Stryjeński i L. Wiśniewski z Krakowa. E. Rayel z Krogulca. N. Rosicka z Bukaresztu. W. Turowski z Tarnowa. Dr. N. Rosenberg z Berlina. F. Kowarski z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 czerwca. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. D. Kranz z Wiednia. E. Brauns z Wygody. J. Mierzeński z Dubowicy. L. Rosenberg z Kamieńca. A. Doening i W. Wahn z Sokala. J. Zieniewicz z Daszawy. R. Ochocki z Zarwanicy. B. Füllek z Zborowa.

Lwów 20 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·00 do 290·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 384.— do 394·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 20 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 14·05.

Berlin 20 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 40·30.

Paryż 19 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka 42·95.

Frankfurt 20 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 221·70; kolej państwowa 149·70; alpiny 000·00; disconto 195·30, laura 260·80.

Wiedeń 20 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 10·10—10·15, na jesień 9·53—9·54; żyto na maj-czerwiec 7·85—7·90, na jesień 7·76—7·78; kukurudza na maj-czerwiec 4·94—4·95, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·94—4·95, na wrzesień-październik 5·14—5·15; owies na maj-czerwiec 6·10—6·12, na jesień 6·11—6·12; rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13·25, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 31—32. Tendencya słabsza. Pogoda: piękna.

Budapeszt 20 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 9·57—9·58; żyto na październik 7·69—7·70; kukurudza na lipiec 4·66—4·67, na sierpień 0·00—0·00, na maj r. 1900 4·75—4·77; owies na październik 5·86—5.88; rzepak na sierpień 13·10—13·20. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna przychylna. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
3·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima.
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na dworzec główny.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerosmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	[illegible]	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	[illegible]	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·5?	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	[illegible]	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·5?	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·50	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	6·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sródżego.
-	[illegible]	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·5?	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
[illegible]	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	[illegible]	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	[illegible]	Janowa od 1 maja do 30 września [illegible]
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do [illegible]
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do [illegible]
-	[illegible]	Janowa.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa [illegible] nów od 15 czerwca [illegible]
-	6·50	Janowa od 1 czerwca [illegible] w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, [illegible])
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·4?	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·4?	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·3?	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, **w formacie kieszonkowym.**

19)

OPĘTANI

POWIEŚĆ MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Przestraszyła się czegoś tutaj, przed pół godziną? — zapytał znowu, unosząc ostrożnie głowę Maryi Blanki i opierając ją na swem ramieniu.

— Nie... napewno nie — szepnęła Małgorzata. — Byłam w kościele, nie słyszałam rozmowy ich. Gdy przywołano mnie, była zemdloną.

— Która zakonnica rozmawiała z nią? — zapytał podchodząc do kraty.

— Siostra Marya degli Angioli, ciotka

— Teraz i zawsze... — pospiesznie rzekła właścicielka wątłego głosu, słysząc mówiącego mężczyznę.

— Czy siostrzenica pani przestraszyła się czego?

Milczenie.

— Może otrzymała jaką złą wiadomość? — pytał dalej.

Znowu milczenie.

— Może opowiadała o jakim bolesnym lub nieprzyjemnym wypadku?

— Tak... — szepnął jakiś głos drżący.

— Może pani powiedzieć mi co to było takiego?

— Nie mogę — odrzekł głos drżący. — Była to rzecz bardzo bolesna. Nie mogę powiedzieć...

— Dobrze, dziękuję — rzekł doktor, odchodząc od kraty.

— Jak się ma chora, nic pan nie zaordynuje? — zapytała zakonnica.

— Odwiozę ją do domu. Tu nic poradzić nie można...

— Klasztor nasz jest ubogi, więc jak pan odwiezie ją?

— W powozie moim.

Zwrócił się do Małgorzaty i rzekł po cichu, lecz tonem stanowczym:

— Pójdę po mego stangreta. Ona nie może pozostać tutaj, bo tu nie można jej pomódz. Przeniesiemy ją do powozu i odwieziemy do domu.

— W takim stanie?

— Więc wolisz, ażeby tutaj umarła?

— Ach! — zawołała — niech pan doktor tego nie mówi...

Wyszedł na ulicę jak stał: bez kapelusza i płaszcza i wkrótce powrócił ze stangretem, któremu widocznie dał instrukcye.

Amati delikatnie przesunął ręce pod ramiona Blanki i uniósł jej korpus, stangret zaś ujął jej nogi.

Dziewczyna była zupełnie sztywną.

Przestraszony stangret, postępując przez pusty, chłodny korytarz i dziedziniec, sądził, że niesie ciało zmarłej; a chociaż był oswojonym, będąc w służbie u lekarza, z widokiem trupów, to przecież trzymanie w rękach ubranego w suknię czarną zimnego ciała dziewczyny sprawiało na nim wrażenie tak wielkie, że odwracał oczy w inną stronę.

Stara Małgorzata w milczeniu postępowała za nimi.

Ostrożnie złożyli Blankę w powozie, poczem doktor — ażeby uniknąć spojrzeń ciekawych, zapuścił firanki, kazał siąść Małgorzacie i sam zajął miejsce obok chorej.

Konie wolnym krokiem ruszyły ku pałacowi Rossi.

W niewielkiej odległości od klasztoru stangret zatrzymał konie i po upływie kilku minut otworzył drzwiczki i wręczył doktorowi mały flakonik zamknięty hermetycznie.

Amati otworzył go i przytknął do nosa Blanki Maryi.

W powozie rozszedł się mocny zapach eteru.

Po kilku chwilach przymknięte powieki margrabianki zarumieniły się i z pod rzęs potoczyły się łzy na policzki.

Doktór, trzymając rękę dziewczyny w swej dłoni, nie odrywał oczu od jej oblicza, po którem, pomimo omdlenia i braku wszelkiego znaku życia, spływały łzy, jak gdyby ze wszystkich uczuć w tem nieruchomem ciele pozostało tylko cierpienie, a w utraconej pamięci zachowało się jedynie wspomnienie tego co było powodem zemdlenia.

Zaledwie otworzono drzwiczki powozu po wjeździe na dziedziniec pałacu Rossi, powstał szmer, który następnie zmienił się we wrzawę.

Odźwierna zaczęła krzyczeć, jak gdyby Blanka już zmarła.

Otworzyły się wszystkie okna wychodzące na dziedziniec i wszystkie drzwi wiodące na schody. A gdy wyniesiono z powozu Blankę nieruchomą, ubraną w suknię czarną, z rozpuszczonemi włosami i jak śmierć bladą, w towarzystwie lekarza usiłującego napróżno nakazać milczenie, rozległ się jeden okrzyk zdziwienia i współczucia.

Na schodach pierwszego piętra zjawiła się Gousomina, mamka Agnesiny Fragala, z dzieckiem na rękach, a za nią matka, pani Luiza Fragala, w kapeluszu na głowie.

Szła na miasto, lecz nie spieszyła się, uśmiechając się do dziecka i z litością spoglądając na smutny orszak.

Niejakie utrudzenie było widoczne na twarzy pięknej pani Fragala, która od niejakiego czasu, idąc za głosem instynktu i przeczucia, przezwyciężając dumę, codziennie chodziła do sklepu przy Piazza Santo Spirito i własnemi rękami obsługiwała gości, ważąc i wiążąc pudełka i paczki z cukierkami.

— Biedna dziewczyna — szeptała, patrząc na niesioną na rękach Blankę Maryę.

Czas przebycia schodów, wśród hałaśliwych objawów współczucia tych ludzi, oraz okrzyków przestrachu i żalu, wydał się doktorowi długim jak wieczność.

Stara Małgorzata, której niedelikatność ta wydawała się ubliżeniem jej młodej pani, drżała z oburzenia i wstydu

Gdy wreszcie wniesiono Blankę do mieszkania i zamknięto drzwi za sobą, rzekła do Jana:

— Panienka jest chorą, czy pan margrabia w domu?

— Niema — odrzekł służący.

Wniesiono Blankę do jej pokoju i złożono na łóżku.

Służący wyszedł.

Lekarz jeszcze raz próbował ocucić Blankę eterem, lecz i teraz bezskutecznie.

Zagryzł wargi i namarszczył brwi.

Powtórnie podniósł powieki i spojrzał w oczy: margrabianka żyła, lecz nie wracała do przytomności.

— Gdzie jest ojciec? — zapytał.

— Nie wiem — odrzekła Małgorzata.

— Przecież musicie wiedzieć, dokąd o tej porze chodzi. Posłać po niego natychmiast.

— Poślę — odrzekła i wyszła z pokoju.

Doktór usiadł przy łóżku i odstawił na stronę eter, będąc dostatecznie przekonanym o jego bezskuteczności.

Mały ten pokoik z nagiemi ścianami białemi, utrzymany czysto, uspokoił nieco jego gniew, jako uczonego, bezsilnego wobec choroby i nie umiejącego nawet zdać sobie z niej sprawy.

Setki razy widział długie i dziwne omdlenia, ale były one wynikiem chorób nerwowych, lub anormalnego temperamentu i dawały wyleczyć się środkami zwykłemi.

Blanca wyglądała jak osoba pogrążona w śnie głębokim i mogąca w tym stanie znieczulenia pozostawać jeszcze przez czas długi.

Amati uzbroił się w cierpliwość i w myśli przypominał sobie wszystko, co w dziełach medycznych czytał o omdleniach.

Kilka razy przez ten czas wchodziła Małgorzata i zapytywała wzrokiem, a on ruchem głowy odpowiadał przecząco.

Zażądał od niej koniaku i widząc, że służąca zawahała się z odpowiedzią, kazał jej udać się do swego mieszkania

Gdy przyniosła, łyżką — która utraciła już wszystek swój połysk srebrzysty — otworzył usta Blanki i wlał w nie trochę płynu.

I ten środek nie podziałał.

Wtedy kazał Małgorzacie rozgrzać kawałek flaneli, lecz znowu spostrzegłszy jej zakłopotanie, polecił pójść do swojej służącej.

Podczas jej nieobecności wszedł zadyszany Jan i oświadczył:

— Nigdzie nie mogłem znaleźć margrabiego, ani w urzędzie loteryjnym, ani w kongregacyi Santo Spirito, ani u don Pasqualina, assistita, gdzie zbierają się codziennie.

— Kto się zbiera? — zapytał doktór.

— Przyjaciele Jego Ekscelencyi; ale powiedziałem wszystkim, aby natychmiast powracał do domu, bo panna chora

— Dobrze. A teraz idź do apteki i każ przyrządzić to lekarstwo — rzekł lekarz, podając służącemu receptę, według swego zwyczaju napisaną ołówkiem.

Stary sługa zmieszał się, lecz doktor zajęty chorą nie zauważył zmiany na jego twarzy.

— Idź-że — rzekł Amati, widząc, że Jan nie odchodzi.

— Bo... proszę pana...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George